**Nr. 200. Kraków, Czwartek 1 Września 1892. Rocznik XI.**

# NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | *rocznie:* | *półrocznie:* | *kwartalnie:* | *miesięcznie:* |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu . . . . . . . . . . | 20 zł. w. a. | 10 zł. w. a. | 5 zł. w. a. | 1 zł. 80 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — ct. |
| W Państwie Niemieckiem . . . . | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 50 ct. |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — ct. |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.**

***Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.***

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

***Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.***

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

| | |
|---|---|
| **W miejscu** . . . . | **1** złr. **80** ct. |
| **z przesyłką pocztową w Austryi** . . | **2** złr. — ct. |
| **w cesarstwie niemieckiem** . . | **2** złr. **50** ct. |

***Kraków,** 31 sierpnia.*

Od dłuższego czasu przepełnione są dzienniki krajowe szczegółami emigracyi ludu ruskiego z Galicyi do Rosyi, a sytuacya, jaka na ponurem tle licznych w tej sprawie korespondencyj się zarysowuje, wielce jest znamienną i dającą do myślenia. Można spierać się o szczegóły tej lub owej relacyi, tego lub owego wypadku, — pozostanie jednak faktem niezbitym, że lud ruski w Galicyi wschodniej, porwany szałem emigracyjnym, przekradał się za granicę rosyjską, porzucając żony, dzieci i dobytek nawet, bez znak żalu i tęsknoty za ojczystym zagonem, łudząc się zwodniczą nadzieją, że tam, w Rosyi, czeka na niego i chata gotowa, i przyodziew i roli żyznej podostatkiem. W osadach i wsiach galicyjskiego Podola powstał ruch jedyny w swoim rodzaju. Dziesiątki rodzin uchodziły chyłkiem, nocą, zostawiając całe swe mienie po tej stronie, — byle tylko dostać się pod ochronne skrzydła rządu rosyjskiego, który zaopatrzy ich we wszystko.

W ten sposób opustoszały żyzne sioła podolskie, właściciele dóbr znaleźli się bez sił roboczych, gdy ich najbardziej potrzebowali. Wprawdzie wedle relacyj *Gazety Lwowskiej* wielu emigrantów miało wrócić srodze zawiedzionych, lecz większość podobno pozostaje dotąd za kordonem.

Na temat tej ruchawki ludowej wywiązała się polemika między *Gazetą Lwowską*, której sąd o tyle wchodzi tu w rachubę, że jest wyrazem opinii rządu krajowego, — a resztą dziennikarstwa. W ostatnim numerze występuje *Gazeta* z zarzutami, że pewne szczegóły, podane o emigracyi ludu z Galicyi wschodniej, są nieprawdziwe a więc i wnioski na ich podstawie wysnute, są fałszywe.

„Sam ten brak konsekwencyi, — pisze *Gazeta* — ta zmienność zdania korespondentów w osądzaniu faktów, jest dowodem, iż wśród tych sprzeczności — po środku prawda i że słuszną tak w tej sprawie jak w ogóle w każdej sprawie publicznej jest droga, którą od razu zajęliśmy: droga przedmiotowego przedstawienia faktów na podstawie autentycznych informacyj, nie tajenia przykrych stron sprawy, ale też nie przeceniania znaczenia jej i nie podsuwania jej dowolnego tłómaczenia.“

Idzie tylko o to, czy *Gazeta* rzeczywiście „przedmiotowo“ stan rzeczy przedstawiała, — nam się bowiem zdaje, że dziennik ten wszelkich dokładał starań, aby sytuacyę w jak najłagodniejszem przedstawić świetle. Na wszelki jednak sposób nie da się zaprzeczyć i nie przeczy temu *Gazeta Lwowska*, że ludność ruska, jakby dotknięta czarodziejską różdżką, zbiegała tłumnie za granicę. Na tej „prawdzie“ się opierając, nie przecenimy jej doniosłości wcale, jeźli nad zjawiskiem tem nie tylko ubolewać będziemy, lecz sięgniemy głębiej, szukając jego ukrytych sprężyn i motywów.

Mogą one być dwojakiej natury: jedne, bezpośrednio związane ze zjawiskiem emigracyi, więcej są uchwytne, — drugie tkwią w przeszłości i charakterze ludu ruskiego, nie mniej przeto jednak wyśledzić i wyświetlić się dadzą bez nadzwyczajnych i nieprzezwyciężonych trudności

Co do pierwszych, to będzie rzeczą śledztwa urzędowego zbadać, kto był tutaj podżegaczem, kto i z jakich powodów odegrał rolę agenta prowokującego. A w kwestyi tej, która nietylko interesuje rząd, lecz w niemniejszym stopniu zajmować musi opinię publiczną, — zastanowienia godną jest przecież rzeczą, że pograniczne straże rosyjskie, z reguły bez paszportu nikogo nie przepuszczające, tym razem na oścież otworzyły bramy i zachęcały lud ruski do opuszczenia ojczystego kraju. Przecież nie można przypuścić ani na chwilę, żeby ten lub ów komendant straży granicznej robił to na własną odpowiedzialność i z własnej inicyatywy — przeciwnie twierdzić możemy na pewne, że otrzymał on polecenie z góry, aby wychodźców z Galicyi przyjmować i gościć. Dla nas więc zjawisko emigracyi mogło być niespodzianką, lecz nie mogło nią być dla rządu rosyjskiego, który o wywołanie onego sam się postarał.

Jestto jeden dowód więcej owej perfidyi, z jaką zapuszcza rząd rosyjski sieci swej propagandy, dążąc do wywołania rozterek między ludnością obcych państw, a ich legalnym rządem, aby potem w mętnej wodzie łowić ryby.

I nie można się dość wydziwić, dlaczego *Gazeta Lwowska*, wytężająca swe siły na „przedmiotowe przedstawienie rzeczy, — nie liczy się z tym zasadniczym faktem, że gdyby rząd rosyjski emigrantów przez granicę nie przepuszczał, toby i tej tłumnej emigracyi nie było.

Lud ruski pada więc tutaj ofiarą tajnej agitacyi, — która znalazła w nim grunt dla siebie przysposobiony. Zły stan ekonomiczny mógł tej agitacyi także otwierać wrota, — ale niemniej na rękę jej była i jest ciemnota tego ludu tam, gdzie brak oświaty, — a oświata zła nienarodowa, jadem moskwicyzmu zaprawna, gdzie ona w ogóle istnieje. Z dwóch źródeł bije oświata ludowa dla Rusinów w Galicyi: jedne z nich dają zdrowy, bo narodowy posiłek, drugie obfitym strumieniem zalewają lud ruski propagandą moskalofilską. Gdyby to przynajmniej przypuścić można, że tam, gdzie działa ręka uczciwa, wykluczony jest wpływ złego posiewu! Ale tak nie jest. Dwa te prądy, narodowy i moskalofilski, płyną tuż obok siebie, oddziaływają równocześnie na masy ludu. Lud ten niedojrzały intellektualnie, jest biernem narzędziem w ręku stronnictw politycznych; on do tej roli, jaką mu wyznacza raz to, raz owo stronnictwo, przywykł oddawna i wyrzekł się niejako swej samodzielności.

Cóż dziwnego, że w ten sposób demoralizowany, żywiony oświatą niezdrową, lub nie oświecany wcale, lud — do tego zubożały, — przystępny iest wszelkim agitacyom i daje się, jak dziecko, prowadzić na pasku tym, którzy go na nim silniejszą trzymają dłonią.

Po karyerze takich Dobrjańskich, Płoszczańskich i Naumowiczów można już było aż nadto jasnego nabrać pojęcia o charakterze oświaty ruskiej, spoczywającej w ręku „patryotów“ starej szkoły; a przecież propaganda ich dzisiaj jeszcze istnieje i roztacza skrzydła, jak tego dowodem owa tłumna emigracya ludu ruskiego do Rosyi.

## Mowa dra Karola Lewakowskiego
### posła do rady państwa,
*wygłoszona po francusku i angielsku na kongresie pokoju w Bernie dnia 26 sierpnia 1892.*

Koledzy! Ażeby uniknąć wszelkiej pomyłki stwierdzam przedewszystkiem, iż nie występuję w imieniu moich kolegów z parlamentu wiedeńskiego nie mając do tego mandatu; nie posiadam również mandatu delegowanego któregokolwiek z towarzystw pokoju, których jestem prostym zwolennikiem. Trudno mi tu określić w czyjem imieniu dziś przemawiam. Pięknieby to brzmiało, gdybym mógł ogłosić: oto przemawiam w imieniu Niemiec albo w imieniu Francyi!

Wielki naród, wielkie państwo, potężny głos! A jednak głos tych, w których imieniu przemawiam, przez wieki był uważnie słuchany przez Niemcy, Francya nieraz wzywała go, a Wschód drżał przed tym głosem! Dziś czasy się zmieniły — nawet w kongresie międzynarodowym, potrzeba przyznać, jeszcze niekiedy głos posiada równe prawa, więc wolę wam powiedzieć, iż przemawiam w imieniu tych, którzy są pozbawieni głosu! Pozwolcie, ażebym wypowiedział: Polska, wykreślona z liczby państw wolnych i niezawisłych, gorąco pragnie przyłączyć się do prac cywilizacyjnych kongresu, uznając zasługę i ogromną doniosłość zagadnień, podniesionych przez uniwersalny kongres pokoju, a podniesionych w chwili, kiedy całe narody stoją pod zbroją i wybuch okropnych wojen grozi lada chwila; kiedy rosnąca codziennie nienawiść pomiędzy rasami, fanatyzm religijny świeżo obudzony i nieokiełzany radykalizm w zbawiennem dziele reformy społecznej, ranią każde serce szlachetne, i rozpaczać nam każą o postępie cywilizacyi pod koniec XIX stulecia. Ale mając ręce związane, wyjątkowem swem pomiędzy ludami europejskiemi położeniem, Polska nie może przyłączyć się do tych prac bez zastrzeżenia ściśle i otwarcie wypowiedzianego. My wiemy, iż oficyalnem zadaniem kongresu nie może być nic innego, jak zaproponowanie załatwienia całego ogółu zagadnień, odnoszących się do prawa międzynarodowego z pod którego Polska obecnie wskutek aktu dowolnego, znajduje się wyjętą; ale my wiemy równocześnie, iż każdy kongres nakłada na uczestników swoich obowiązek trzymania się powziętych uchwał, starania się o ich szerzenie i wprowadzenie ich w życie. My nie wątpimy, panowie, że uchwały wasze będą wysoce humanitarne i odpowiedzą wzniosłym celom, ogłoszonym w porządku dziennym kongresu. Ośmielę się jednak przypomnieć, że kongres europejski mocarstw z r. 1815, który był naturalnem następstwem despotycznej i wybitnie rewolucyjnej akcyi Napoleona I, również zamanifestował zasady jak najwznioślejsze pod względem następić mających rządów i wolności filozoficznej a jednak równocześnie, zatwierdził rozbiór naszej Ojczyzny... Mamy przeto wszelkie prawo być ostrożnymi, przystępując do tej pracy.

My uznajemy potrzebę zwoływania kongresów międzynarodowych, wysoką pożyteczność postanowień, przemawiających za wiecznym pokojem, za rozwiązywaniem zatargów międzynarodowych przez rozjemcze sądy, za uchwaleniem ścisłego kodeksu dla prawa międzynarodowego, słowem za wszystkiemi temi wysoce humanitarnemi urządzeniami, do przyjęcia których, za pomocą zorganizowanej i wytrwałej propagandy, mocarstwa mogłyby być zmuszone, i chętnie przystępujemy do tego dzieła. Dopokąd jednak porządek międzynarodowy w Europie nie jest oparty na prawidłach odwiecznej sprawiedliwości i przyrodzonej ludzkości, a nadających każdemu narodowi prawo stanowienia o samym sobie — dopokąd wielkie i światłe narody pozwalają używać się za narzędzie ucisku i ciemiężenia słabych, my nie możemy przystąpić do tej pracy pokojowej bez zastrzeżeń, a to nietylko dla nas samych, skoro winni jesteśmy przedewszystkiem zachować sobie wolność co do wyboru środków i sposobów, które dla odzyskania własnej wolności za potrzebne uznamy, ale i niemniej dla innych — gdyż wy nas zawsze i wszędzie zastaniecie po stronie słabych i uciśnionych! — My nie wątpimy, że kongres zajmie się również skargami narodowości, które się czują w swych prawach pokrzywdzone, że ich krzywdy będzie rozbierał i może o nich orzekał. Cenimy wasze zdania wysoce i uważamy uchwały wasze za uprawnione, jednakowoż my nie przybyliśmy tutaj u was szukać poparcia moralnego, przeciw nadużyciom przemocy!

Kongres pokoju — daj Boże stanie się kiedyś trybunałem, dziś jest tylko trybuną. A zwłaszcza nie uważamy się za jakąś drobną narodowość, którаby potrzebowała stawiać swoje żałoby przed wasz trybunał. Pamięć tego, co przechodzimy w ciągu nieszczęśliwego stulecia, zachowujemy zamkniętą w sercach naszych.

Nie obawiajcie się usłyszeć tu skargi nad losem, który nam Europa przez ten czas przeznaczyła. Nienawiści wskutek tych krzywd nie czujemy do żadnego narodu, nie przeklinamy nawet tych, którzy do dziś dają się użyć za pogardy godne narzędzie krwawych prześladowań My wszystkich kochamy, uważając braterstwo pomiędzy narodami za najwyższe przykazanie ludzkości, niosąc górą starą polską chorągiew, na której stało napisano: „Za naszą i Waszą wolność.“

Jeżeli przybyliśmy tutaj brać udział w pracach kongresu pokoju to dlatego, ponieważ zasady, głoszone przez ten kongres, są właśnie te, które my z mlekiem naszych matek wyssaliśmy, ponieważ one są też same, które konstytucya nasza ogłosiła przed całem stuleciem; ponieważ są one wyciągiem z pieśni Mickiewicza, tą biblią którą rozprószona po całym świecie emigracya nasza głosi od wieku. Mam honor przemawiać w imieniu narodu jednolitego, który liczy dwadzieścia kilka milionów ludzi, szczyci się dziejami, zapisanemi na kartach historyi przez przeszło dziesięć stuleci i świadomym jest swych zasług wobec Europy i cywilizacyi.

Wiem przeto, że mam prawo przemawiać tutaj z podniesionem czołem. Stwierdzam fakt, iż pomimo usiłowań pierwszych mężów stanu, wykreślenia nas zupełnego z listy ludów żyjących — oto żyjemy! pozostajemy odrębnym narodem, wzmogliśmy się w liczbie i z generacyi na generacyę krwią własną świadczymy, żeśmy się nie wyrzekli naszych praw. Z dumą wskazać mogę na to stulecie barbarzyńskiego ucisku, w którem ani na chwilę nie zeszliśmy z zaszczytnego stanowiska, jakie pomiędzy pierwszemi narodami Europy, w nauce, w literaturze i sztukach pięknych zawsze zajmywaliśmy. Świadomi jesteśmy, że pomimo podziału Polski, naród nasz, we wszystkich wypadkach, jakie w ciągu tego stulecia wstrząsnęły Europą, miał przydzieloną sobie rolę, której waga, jakiekolwiek stąd były dla nas następstwa, zaciężyła na państwach i narodach. Energia narodu naszego nie wygasła — bądźcie panowie o to spokojni, a kiedy przyjdzie chwila, zaważymy znów na wadze losów mocarstw i narodów! — Wiedząc to, we własnych siłach szukamy środków do obrony praw naszych i do zdobycia naszej wolności, a czynimy to, przejęci wiarą, jaka przystoi narodowi chrześcijańskiemu, iż na tym świecie powstanie jeszcze inne królestwo, niż panowanie siły brutalnej dział, karabinów i dynamitu.

Oświadczamy przeto głośno narodom reprezentowanym w tem świetnem zgromadzeniu, żeśmy nigdy nie przestali uważać podziału Polski za niebyły i dla nas prawnie nie istniejący, a to w obliczu Boga i w obliczu ustaw, które mocarstwa współczesne raczyły uznać za prawo międzynarodowe. Oświadczamy, iż protestujemy przeciw obecnemu porządkowi rzeczy, o ile on dotyczy naszego położenia międzynarodowego, który uważamy za nieprawny, domagając się naszych praw przyrodzonych, nie podpadających żadnemu zadawnieniu.

Przystępujemy do prac kongresowych pod zastrzeżeniem, iż nadal zachowujemy wolność w użyciu wszystkich środków uznanych przez prawo międzynarodowe, jako legalnych, w wypadkach obrony własnej, aż do chwili, kiedy napowrót zdobędziemy wolność.

Wiem, iż pomiędzy szanownymi członkami kongresu znajduje się wielu, którzy nie zgadzają się z tem, ażeby pod obrady kongresu wprowadzano sprawy, dotyczące wymierzania sprawiedliwości międzynarodowej, chociażby nawet we formie tej, której ja użyłem, nie domagając się od was niczego, tylko wskazując na tę ranę otwartą. I ci obchodzą się z nami jak z ludźmi rzekomo przejętymi jakąś „ideą fixe“, jakąś „*marottą*“, która może popsuć sprawę pokoju narażając ją na niebezpieczeństwo. Ci przezacni członkowie kongresu nie są szczerzy. Zapominają oni, że „*idee fixe*“ właśnie jest ich przypuszczenie, że pokój powszechny da się zaprowadzić bez wymierzenia powszechnej sprawiedliwości, opartej na środkach przymusu do niej. Zdaje mi się, że się nie mylę,

---

# GRUSZCZYŃSCY.

**Opowiadanie nauczyciela.**

Przez

**Waleryą Marrené.**

11 (Ciąg dalszy).

— Lucyan — zawołałem — powinien ustąpić; on obraził, on powinien zrobić pierwszy krok do zgody!

— Prawdziwie mówisz jak doświadczony pedagog! — przerwał szyderczo, — niegrzeczne dziecko ma przyznać się do winy; zapominasz, że mamy do czynienia z ludźmi, i że czasem krok taki przynosi hańbę.

Spojrzałem na niego przerażony. W jego oczach paliły się żółte blaski, wargi drgały.

— Ależ rzeczy nie zaszły tak daleko!

W chwili, gdy to wymawiałem, uczułem jak długie, zimne palce Hieronima, spoczęły na mojem ramieniu i wpiły mi się w ciało. On sam nachylił się nademną i rzucił w ucho syczące wyrazy:

— Łucyan nie powiedział nam wszystkiego!

— Dla czegóż?

— Dla czego? — powtórzył z litosnym odźwiękiem w głosie: — takie spory rzadko mają miejsce przy zupełnej przytomności. A ja nie mogę zachęcać go do uczynienia pojednawczego kroku, bo . .

Zatrzymał się, jakby zawahał przed wymówieniem stanowczego słowa, jakby język i głos odmawiały mu posłuszeństwa.

— Bo cóż? — zapytałem niecierpliwy.

— Bo on rzucił w twarz Eugeniuszowi rękawiczkę, rozumiesz.

Czułem, żem bladł, sprawa przybierała fatalny obrót.

— A tamten? — zawołałem.

— Tamten chciał rzucić się na przeciwnika. Wstrzymano go. To wymaga krwi! krwi koniecznie.

I gdy to mówił, rozdęte nozdrza zdawały się jej pożądać, rysy nabrały nieubłaganego wyrazu, białe zęby wyglądały z po za warg ściągniętych, nadając mu nieujęte podobieństwo do drapieżnego zwierza.

— Krwi! — powtórzyłem przerażony — krwi twego brata?

Wzdrygnął się i przez chwilę nie odpowiedział nic. Potem zapytał nagle:

— On w moje ręce oddał swój honor, czy zapomniałeś o tem?

Pochwycił dłońmi czoło, jak gdyby pęknąć mu miało i zapadł w milczenie głuche.

Położenie jego było trudne, wiedziałem o tem. Wiedziałem, jakie są w podobnych wypadkach wymagania świata i co spotyka tych, którzy je przekraczają. Mogłem w zasadzie potępiać pojedynek, ten zabytek średnich wieków, jak to czyni każdy prawie inteligentny człowiek, czułem jednak, że zdanie osobiste moich wychowańców nie mogło wpłynąć na wypadki.

Czułem się skazany na bezczynność, a przecież z gorączkowym niepokojem oczekiwałem Lucyana.

Czatowałem na niego gdy powracał z upojeniem szczęścia na ustach, ze zwykłej wycieczki swojej, i powiedziałem mu, jak rzeczy stoją

Zadziwił się.

— Ja tego nie pamiętam — zawołał z razu.

Zastanowił się pomięszany, ale to trwało krótko.

— Ha! — szepnął, podnosząc czoło ze szlachetnym wyrazem dumy — jeżelim się zadłużył, zapłacę.

Warunki jednak, jakie postawił sekundant Eugeniusza, były trudne do przyjęcia, żądał on pojedynku na pistolety z metą tak bliską iż rezultat nie mógł być na chwilę jedną wątpliwy. Narzeczony panny Emilii znanym był z pewności ręki, przecinał kule na ostrzu noża, a że jemu jako obrażonemu przypadał strzał pierwszy, pojedynek stawał się po prostu sankcyonowanem morderstwem, a przynajmniej życie Lucyana było w ręku przeciwnika. Na wspaniałomyślność jego trudno było rachować. Eugeniusz miał jednę z tych grubych natur, które instynktownie nienawidzą wszystkiego co piękne, co wykwintne, co przenosi ich w czemkolwiek miarą swoją. Ci dwaj ludzie stanowili sprzeczność we wszystkiem i wzajem byli sobie wstrętni oddawna. Kwiat był tylko pozorem wybuchu antypatyi, która przy pierwszej sposobności musiała doprowadzić do starcia.

Teraz Eugeniusz używał przewagi, jaką zawdzięczał okolicznościom, pragnął upokorzyć i zniesławić przeciwnika zdawna nienawistnego.

Rozumiałem sam, że o zagodzeniu sprawy nie mogło być mowy, ale wiedziałem także, iż sekundanci mają prawo dyktować swoje warunki i nie przyjąć zbyt niebezpiecznych. Hieronim nie skorzystał z tego. Układy stanęły odrazu na gruncie niewłaściwym. A jakkolwiek obraza okazała się wcale inną, niż sądziliśmy zrazu niż ją Lucyan przedstawił przecież warunki pojedynku nie były do niej przystosowane.

Warunki te nie były ostatecznie ułożone, rokowania miały jeszcze odbywać się jutro.

Wieczorem dnia tego siedziałem z Lucyanem przy kominkowym ogniu. Myśl o tem, co mogło nastąpić, trapiła mnie jak zmora.

— Nie! — zawołał w końcu Lucyan po długiem milczeniu, — daremnie pracuję myślą; ja nie mogę sobie przypomnieć tej sceny.

Widocznie miał na myśli zajście z Eugeniuszem, które inaczej przedstawiało się jego pamięci, niżeli twierdzili naoczni świadkowie.

Cóż miałem odpowiedzieć? Fakt zdawał się nie podpadać wątpliwości żadnej. Westchnął i rzucił przez zaciśnięte zęby niewyraźne przekleństwo. To jedno świadczyło, że brał do serca los własny. Potem zapadł w zadumę ciężką.

W rzadkich chwilach, w których byliśmy razem z Hieronimem, mówił on o pojedynkowych przypadkach, o dumie, która cofać się nie pozwala i każe przyjąć najcięższe warunki, byle nikt nie podejrzywał, że one ciężkiemi zdawać się mogą o honorze, który w pewnych wypadkach nie pozwala zostawić przy życiu człowieka, co dopuścił się czynnej obrazy, o plamach, które krew jedynie zmyć może.

Nie było to zapewne, co Lucyanowi mówić należało, bo widziałem, jak krwawym rumieńcem płonęła twarz jego, jak żyły wyprężone tętniały na skroni. Chciałem zwrócić na to uwagę Hieronima, czyniłem mu potajemne znaki, ale on nie uważał na nie.

Położenie było tak natężone, że każdy szedł za kierunkiem własnej myśli i trwogi.

Tymczasem sekundanci uznali sprawę za tak ważną, iż chcąc podzielić się odpowiedzialnością moralną, dobrali sobie dwóch towarzyszy. Zdawało mi się, że mnie powinien był przybrać Hieronim, ale on uprzedzając myśl moją, przedstawił fałszywe położenie, w jakiem znalazłbym się wobec rodziców jego, gdyby pojedynek wziął zły obrót. Miał słuszność zapewne, tylko wobec niebezpieczeństwa Lucyana ja nie mogłem myśleć o sobie.

Nie zapytał mnie także o radę w wyborze, jaki miał uczynić, i wybór ten według mego pojęcia wypadł jaknajgorzej. Wprawdzie hrabia Alfons był wielkim przyjacielem Lucyana, ale należał on do rodzaju szalonych głów, które dolewają oliwy do ognia i najmniej mają rozjemczych zdolności.

Zrobiłem tę uwagę Hieronimowi; tłumaczył się tem, że nikogo innego nie miał pod ręką, że czas nagli i wreszcie, że wobec postawy przeciwników trzeba było znaleźć równie energicznego przedstawiciela. Wszakże tu chodziło o rzecz droższą niż wszystko — o honor.

Byłem jak na węglach rozżarzonych. Sekundanci zjeżdżali się, naradzali z tajemniczemi minami, pałac pełen był gwaru i ruchu, a jednak wisiała nad nim ołowiana atmosfera. A mnie zdawało się, że ten ruch podobnym do tego, jaki panuje około łóżka chorego.

Zapytywałem po kolei dwóch braci o rezultat tych wszystkich narad, przecież jeden i drugi nie odpowiadał mi wyraźnie. Hieronim był rozdrażniony i nerwowy, tak, iż trudno było z niego dobyć słowa. Lucyan był niezwykle poważny i to dręczyło mnie więcej niż wszystko inne. Położenie musiało być bardzo groźne, skoro on, niedbały do szaleństwa, czuł się niem zaniepokojony

Dowiedziałem się z boku także rzeczy, które nie obiecywały nic dobrego: panna Emilia, której bukiet i lekkomyślność była pierwszą przyczyną zajścia, zerwała z Eugeniuszem, a on przyprowadzony tem do ostateczności, poprzysiągł zemstę, bo podejrzywał, iż powodem tego zerwania był jego przeciwnik.

Lucyan rzeczywiście był jedną z najlepszych partyj i sama nadzieja zdobycia go starczyła do wytłómaczenia postanowienia panny Emilii.

Zaniepokojony, prosiłem Lucyana, by jakimbądź sposobem zamanifestował prawdziwe swoje zamiary i nie dawał przeciwnikowi tego przynajmniej powodu nienawiści.

Lucyan odpowiedział mi wprost, że wobec postawy jego krok podobny wyglądałby na tchórzostwo, że bądźcobądź za szaleństwo uczynione odpokutować musi i przyjąć jego następstwa, albo też ściągnąć na siebie zarzut, że ustąpił z obawy.

Ja nie byłem w zupełności tego zdania. Czułem, że cała sprawa, przybierająca cozaz groźniejsze rozmiary, obraca się około nieporozumienia; zdawało mi się, że pomiędzy przeciwnikami tkwi jakaś zapora niewidzialna, coraz gęstsza, coraz bardziej nieprzebyta, jakgdyby ci, co ją usunąć mogli, pracowali nad jej wzmocnieniem. Przychodziła mi chęć zobaczyć się z Eugeniuszem, wytłómaczyć mu jak rzeczy stały, — ale z jakiegoż tytułu uczynić to miałem? W położeniu, w jakiem znajdowaliśmy się wszyscy, czyby mi uwierzył i jak mógłby sobie wytłómaczyć moję interwencyę?

Nie! Cokolwiek stać się miało, okoliczności, czy jakieś niewidzialne szatany, które były tutaj czynne, i mnie także nałożyły na usta pieczęć milczenia; musiałem spoglądać bezczynny na to, co działo się przed memi oczyma.

(C. d. n.)

twierdząc, że to oni właśnie są tymi, dla których prace kongresu pokojowego są ową *„marottą“* — zabawką. Porzucając zasadę, gubicie sprawę. Propaganda pokoju powszechnego jest jakoby religią, dla której nauczcie się cierpieć i na krzyżu umierać, jeżeli tego potrzeba, a którą w katakombach głośmy, jeżeli jej nam przy świetle dziennem głosić zabraniają, albowiem zwycięstwo będzie naszem. Stwierdzam, że Polska zmuszona jest uczynić to zastrzeżenie, przystępując do prac kongresu i czyniąc to, znajduje się w pełnem prawie do tego, chociaż wojen nienawidzi i pragnie tylko pokoju. Owóż życzę kongresowi, ażeby miał jak największe powodzenie, prosząc Boga, ażeby oświecił umysły ludzkie i podwoił nasze zastępy, by wielka myśl chrześcijańska i humanitarna: braterstwo między ludami, tryumfująco zapanowała na całym świecie i nie pozostawała nadal przywilejem kilku tylko potężnych narodów.

## Misya polityczna dra Dunikowskiego.

Dr. Emil Habdank Dunikowski przybył w pierwszej połowie b. m. do Nowego Jorku w patryotycznej misyi do emigracyi polskiej, osiadłej w Ameryce Północnej. „Delegat patryotów polskich z Galicyi“ — jak pisze *Kuryer Nowojorski* — „przedstawił akredytywę swą podpisaną przez posłów do Sejmu i do Rady państwa, mężów zajmujących najwybitniejsze stanowiska w Galicyi i wyłuszczył bliżej cel swojej podróży“.

„Głównym celem podróży i misyi dra Dunikowskiego jest przedewszystkiem okoliczność, że nasi rodacy w kraju zajmują się żywo naszym losem, i że — nie chcieliby nas zostawić odosobnionych, tylko na wzór innych narodów, połączyć się duchowo z nami, celem wspólnej, dalszej, intelektualnej pracy. Przedewszystkiem chodzi im więc o poznanie nas, co naturalnie jedynie tylko dało się osiągnąć przez wysłanie delegata.

„Powtóre: zamiarem kraju jest wzięcie sprawy emigracyi polskiej w swe ręce. Kraj nie chce, aby Polacy emigranci byli nam lub Stanom Zjednoczonym ciężarem, nie chce, aby przybywały tu żywioły, któreby mogły uczynić ujmę żywiołowi polskiemu. Komitet więc polski w kraju zamierza wspólnie z naszą radą i z naszym moralnym współudziałem uregulować kwestyę emigracyi.

„Po trzecie: corocznie przychodzą z Ameryki Północnej do Sejmu w Galicyi, opatrzone tysiącami podpisów, prośby o pomoc w pewnej kwestyi... która się także nie da tak na prędce publicznie omówić. Zadaniem delegata jest więc zbadanie tej kwestyi, o ile i w jaki sposób kwestya ta da się przez wpływowe osobistości w Galicyi załatwić.

„Profesor dr. Dunikowski zastrzegł się kategorycznie, że nie zastępuje żadnego czasopisma, że z żadnem pismem nie stoi w związku, że nie zastępuje ani też nie jedzie w interesie jakiejkolwiek osobistości lub partyi, lecz jedynie jako delegat posłów, za którymi stoi kraj, jako gość przybyły z Polski do swych rodaków w Stanach Zjednoczonych, jako reprezentant braci Polaków, którzy nie mogą gremialnie nas odwiedzić, wysyłają przez niego swoje braterskie do nas pozdrowienie — jako dowód, że myślą o nas i zajmują się żywo naszym losem, pragnąc nam przyjść z pomocą zarówno swemi wpływami, swem sercem, jak również, jeżeliby się tego okazała potrzeba i materyalnie“.

Z Nowego Jorku udał się dr. Dunikowski do Newarku, skąd po dwudniowym pobycie puścił się w dalszą podróż do Buffalo, Detroit, Chicago, Milwaukee, Cleveland, Pittsburga, Baltimore i Filadelfii.

# Przegląd polityczny.

***Kraków**, 31 sierpnia.*

***Dziennik Polski*** donosi:

„Dzienniki wiedeńskie przynoszą wiadomość, że gal. Wydział krajowy z powodów zdrowotnych kraju poczynić miał kroki, ażeby Sejm został obecnie odwołany.

„Na podstawie informacyi zasięgniętej u źródła kompetentnego, możemy zapewnić, że powyższa wiadomość jest zupełnie nieprawdziwą. Przeciwnie ks. marszałek zawiadomił już posłów o zwołaniu Sejmu na 9 września oraz o tem, że po odprawieniu nabożeństw w katedrze łac. i wołoskiej cerkwi, nastąpi otwarcie Sejmu w owym dniu o godzinie dwunastej w południe.“

*Z Niemiec. Nowela wojskowa. Cholera.*

Sprawę noweli wojskowej omawiają ciągle dzienniki niemieckie i oświadczają się jedne z większą, drugie z mniejszą stanowczością przeciw niej, zwłaszcza że projektowane skrócenie służby pod bronią nie ma być określone dokładnie w ustawie, ale tylko tak zaprowadzone, iż każdej chwili może być zmienione. Jako bezpośredni ekwiwalent tego ukrócenia służby ma być powiększenie znaczne liczby żołnierzy tak wielkie, że koszta utrzymania powiększą się rocznie o 80 mil. marek. Cena za ukrócenie czasu służby pod bronią jest zbyt wysoka.

Skutkiem zarzutów niedbalstwa, jakiemi dziennikarstwo niemieckie słusznie obsypało senat rządzący w Hamburgu, tenże senat zdobył się na energię i dnia 29 sierpnia na nadzwyczajnem zgromadzeniu sejmowem obywatelstwa przeprowadził uchwalenie kredytu w wysokości pół miliona marek na nadzwyczajne środki dla stłumienia cholery. Na temże posiedzeniu senator Bachmann dla uspokojenia zatrwożonych umysłów, odwołał się do zdania Kocha, który twierdzi, że epidemia wprawdzie gwałtownie występuje, ale też szybko przemija. Według jego sprawozdania przez dziesięć dni od 20 do 29 sierpnia w południe 150 ludzi na 60 wozach przewieźli chorych i zmarłych razem 3403 (a mianowicie 16, 24, 82, 183, 288, 445, 638, 806, 684 i 237), między tymi zmarłych było 1068. Jednak cyfry wyżej podane nie są dokładne, bo o wielu wypadkach choroby w domach zamożniejszych nie uwiadamiano urzędu lekarskiego, z drugiej strony między przewiezionymi nie wszyscy byli dotknięci cholerą.

Z Hamburga rozszerzyła się cholera i groźnie występuje szczególnie w sąsiedniej Altonie; pojawiła się już także w drugiem mieście portowem w Bremie. W Berlinie nawet skonstatowano kilka wypadków cholery azyatyckiej.

*Międzyparlamentarna konferencya pokoju.*

Po międzynarodowym kongresie pokoju otwarto w Bernie dn. 29 bm. konferencyę międzyparlamentarną takiej samej tendencyi. Zagaił posiedzenie kierownik oddziału spraw zagranicznych w Szwajcaryi, Droz. Wywody jego nie zupełnie licują z marzeniami pokojowemi członków kongresu międzynarodowego.

Rzekł on między innemi: Jeżeli naród szwajcarski zgodził się ponosić wielkie ciężary wojskowe, to uczynił to dla tego, bo obecny stan Europy nie budzi w nim zaufania i dla tego, że utrzymanie i obronę swej wolności ceni sobie wyżej, niż błogosławieństwo pokoju. Naród francuski ceni wysoko zasadę sądów rozjemczych, ale nie każda sporna sprawa nadaje się do załatwienia w sądzie rozjemczym. Tak np. gdyby jedno lub kilka mocarstw zechciały zakwestyonować neutralność Szwajcaryi, wówczas Szwajcarya nie zgodziłaby się wcale na oddanie tej sprawy pod wyrok sądu rozjemczego. Samo poruszenie tej sprawy byłoby zakwestyonowaniem prawa do samoistnego bytu, a w takim razie naród szwajcarski chwyciłby jednomyślnie za broń dla obrony swej niezawisłości.

Według zdania Droza członkowie konferencyi międzyparlamentarnej, chociaż nie występują urzędownie, nie pozbyli się bynajmniej swego charakteru parlamentarnego i nie są wolni od odpowiedzialności i dlatego powinni mieć wzgląd na reprezentantów różnych narodowości. Konferencya powinna się zająć wyłącznie kilkoma praktycznemi, mniej zawiłemi sprawami, ale też obrobić je gruntownie tak, aby stronnictwa parlamentarne mogły wyniki narad przyjąć za swoje i w danym razie przedłożyć je parlamentom, w których zasiadają.

Członek parlamentu niemieckiego dr. Baumbach bronił naród niemiecki od zarzutu, iż jest wojowniczego i zaborczego usposobienia, przyznał, że wszelkich wojen uniknąć nie można; hańbą pokryłby się naród, któryby nie stanął chętnie w obronie swej czci i niepodległości. Mimo to twierdził, że konferencye mogą wpłynąć na to, aby wojny stały się rzadkiemi. Należy uznać za zasadę, że nie należy chwytać za broń dopóki nie użyło się wszelkich zabiegów w celu rozjemczego załatwienia sporu.

*Z Rosyi.*

Według zapewnień *Prawitelst. Wiestnika* depesza tajnego radcy Sziszkina, który teraz w ministerstwie spraw zagranicznych zastępuje Giersa twierdzi stanowczo, że wszystkie w *Swobodzie* bułgarskiej ogłoszone dokumenta, mające pochodzić od rządu rosyjskiego lub jego agentów, są sfałszowane.

Podobne twierdzenia wypowiadały już dawniej inne dzienniki rosyjskie, mimo to *Swoboda* nie wątpiła i nie wątpi w autentyczność ogłoszonych dokumentów. Nim je zaczęto ogłaszać, sprawdzano ich autentyczność w różny sposób i przekonano się, że są zupełnie wiarygodne. Stanowcze twierdzenie Sziszkina nie zachwieje wiary w ich autentyczność, bo każdy wie, że rząd rosyjski nie mógł inaczej postąpić, jak tylko zuchwale zaprzeczyć, dalsze milczenie bowiem byłoby przyznaniem się do winy.

Wspomniany wyżej Sziszkin ma zostać ambasadorem rosyjskim w Konstantynopolu w miejsce Nelidowa, ten zaś ma być przeniesiony do Paryża w miejsce Mohrenheima.

Według *Nowoje Wremia*, kasy rządowe świecą pustkami. Według niedawnych doniesień dla zaradzenia kłopotom pieniężnym car upoważnił ministerstwo skarbu puścić w obieg nową seryę rubli w sumie 25 milionów na podstawie odpowiedniej ilości złota, złożonego w banku. Ale i to — jak widać — nie wiele pomogło i kas nie napełniło. Dochód z ceł w roku gospodarskim 1891/92 zmniejszył się do połowy, a tego roku nie będzie lepiej. Przeszłoroczny nieurodzaj i głód z tyfusem, a tegoroczna cholera podkopały warunki przemysłu i handlu, zniweczyły siłę podatkową mieszkańców; nic dziwnego przeto, że kasy puste, zwłaszcza że wszelkie zapasy musiały być użyte na wyżywienie głodnych.

Dla wydobycia się z kłopotu według *Nowoje Wremia* nie pozostaje nic innego, jak na klasę zamożniejszą mieszkańców nałożyć stosunkowo znaczniejszy podatek dochodowy.

I tego roku żniwa nie dopisały z powodu posuchy, jak przyznają same rosyjskie dzienniki, szczególnie w sześciu południowych i południowo-zachodnich guberniach.

*Groźne rozruchy.*

*Politische Corresp.* donosi Z Odessy:

W prowincyi jekaterynosławskiej wybuchły ponowne rozruchy, spowodowane również wzburzeniem ludności wskutek poczynionych przeciw cholerze zarządzeń. Widownią tych rozruchów była kolonia robotnicza Juzoba, granicząca w wielkiemi fabrykami. Najprzód powstała tam sprzeczka między ludnością a kilku ajentami policyjnymi, którzy chorą na cholerę kobietę chcieli przenieść do szpitala, w czem ludność im przeszkadzała. Sotnia kozaków, stojąca tam załogą, została wezwaną i wówczas przyszło do zaciętej walki, podczas której zabito lub raniono 200 osób, a z wojska zginęło 20 żołnierzy. Na tem jednak rozruchy się nie zakończyły. Ponowiły się one jeszcze z większą zaciętością, a ludność, która utworzyła silną falangę z kilku tysięcy osób, zabiła prawie wszystkich kozaków, żydów i lekarzy. Splądrowano szpital, aptekę, cerkiew i fabryki, których właściciele zdołali uniknąć niechybnej śmierci przez ucieczkę do Maryampola. W fabrykach zniszczono mieszkania, biura, maszyny, piece, a szkoda wynosi przeszło kilka milionów rubli. W końcu podpalono we wsi znaczną część domów i chat. Dopiero po przybyciu gubernatora z Jekaterynosławia i dwóch pułków wojska, tudzież kilku dział zdołano przywrócić porządek.

# Kronika.

***Kraków**, 31 sierpnia.*

**W sprawie reformy podatków.** Ponieważ reforma podatków, wszystkich bezwzględnie obchodzić powinna, byłoby przeto do życzenia, aby komisya wykonawcza, wybrana w Krakowie przez ankietę przemysłowców, oprócz kupców, fabrykantów i rękodzielników powołała do ankiety: hotelarzy, restauratorów, dziennikarzy, artystów, adwokatów, notaryuszów, utrzymujących zakłady wychowawcze, biura spedycyjne i t. p. Przez to ankieta taka nabrałaby więcej ogólnego znaczenia.

**Arcyksiążę Rainer** wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem odjechał z Krakowa do Wiednia.

**Namiestnik Morawy** JE Loebl dziś rano przejechał przez Kraków ze Lwowa do Berna.

**Zmarli.** Ks. dr. Leon Mieczkowski, proboszcz dywizyjny w Gdańsku, umarł u wód w Kissingen gdzie pospieszył dla poratowania zdrowia. W zmarłym zgasł w sile wieku kapłan gorliwy, przykładny i pracy pasterskiej z poświęceniem oddany, a przytem człowiek zdolny, uczony i światły, pełen serca dla wszystkiego, co wzniosłe. Ś. p. ks. Mieczkowski w swoim czasie wymieniany był jako kandydat na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską.

Marceli Korab Karpiński, b. właściciel dóbr ziemskich, urodzony w r. 1824, zmarł w Krakowie.

Profesor dr. Ludwik Bandel, jeden z najtęższych gynekologów austryackich a równocześnie jeden z najpoczciwszych i najmilszych ludzi, zmarł w Wiedniu w zakładzie dla obłąkanych w 50 roku życia. Chorował on od r. 1886 na zadumę. W latach 1888—1890 stan jego zdrowia poprawił się potem znów zapadł tak, że musiano go oddać do zakładu dla obłąkanych, gdzie też zakończył życie.

**Nabożeństwo.** Za spokój duszy ś. p. Leopolda Dworskiego, byłego żołnierza polskich legionów napoleońskich z r. 1812, zmarłego dnia 10 czerwca 1892 r., odprawionem będzie nabożeństwo żałobne w sobotę dnia 3 września b. r. o godzinie 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

**P. Stanisław Konopka**, znany deklamator polski i recytator po dłuższej i ciężkiej chorobie wróciwszy już zupełnie do zdrowia, zamierza w pierwszej połowie września urządzić w Krakowie wieczór deklamacyjny, na którym wygłosi z pamięci pierwszorzędne utwory dramatyczne. Nie wątpimy, że publiczność krakowska pospieszy chętnie, by usłyszeć artystę polskiego, którego zdolności i praca oddawna cieszą się szczerem uznaniem, — tem bardziej, że o ile nam wiadomo, p. Konopka dochód z „wieczoru“ przeznacza w części na cele patryotyczne i humanitarne. Szczegółowy program wieczoru podamy później.

**Gazowe oświetlenie w Krakowie.** Już od dłuższego czasu, zwłaszcza wieczorem, kiedy najwięcej miewają kupcy zajęcia, gaz tak ciemno się świeci, że trzeba świece zapalać. Podczas kiedy główne rury od gazowni aż do ulicy Szczepańskiej kładli, było to do wytłomaczenia, że przez spajanie dochodziło powietrze, — ale że teraz pierwsze dwie godziny tak ciemno się świeci, to chyba musi bardzo wiele gazu uchodzić i powietrze wchodzić do rur. Lampy gazowe w handlach gasną też dosyć często, — należałoby więc złe zbadać i usunąć.

**Z teatru.** Skwapliwie skorzystała wczoraj publiczność krakowska ze sposobności wyrażenia swego uznania reżyserowi p. Skalskiemu za trudy w ciągu trzechmiesięcznego pobytu teatru lwowskiego w Krakowie poniesione. Przedstawienie „Biednego Jonatana“, na jego dochód dane, zapełniło teatr szczelnie, a słuchacze rzęsistemi oklaskami starali się ulubionemu artyście dać dowód swej sympatyi. Po pięknej aryi walcowej Jonatana wręczono p. Skalskiemu wieniec z niebiesko białemi szarfami i odpowiednim napisem.

Operetka wykonaną została poprawnie, a obok beneficyanta darzono też szczodrze oklaskami wykonawców głównych ról: panie Skalską Kasprowiczową, Radwan i Kliszewską, oraz pp. Jerzynę i Myszkowskiego.

**Napaść.** Otrzymujemy następujące pismo:

Wracający 29 b. m. z wycieczki z Mydlnik przez Bronowice i Czarną Wieś do Krakowa, panowie A. Zarzycki, inżynier cywilny i St. Mühln, urzędnik kol. państw. około godz. 11 w nocy, napadnięci zostali w Bronowicach przez nieznane indywiduum, które wymierzyło na nich z tyłu, niewiadomem narzędziem silny cios, który jednak przypadkowo chybił celu i szczęśliwym trafem mignął się pomiędzy ich głowami, nie uszkodziwszy żadnego z nich. Napadnięci puścili się natychmiast za napastnikiem w pogoń, jednakże ten zdołał uciec w ciemnościach. Scenie tej przypatrywało się najobojętniej kilku włościan, z pomiędzy grona których napastnik pochodził, i stróż nocny z Bronowic, a żaden napadniętym z pomocą nie pospieszył. O tem doniesiono już odpowiedniej władzy, która pewnie winnych wyśledzi i do odpowiedzialności pociągnie.

**Rada miejska lwowska**, jako komitet przyjęcia cesarza, zebrała się onegdaj na posiedzenie, zwołane przez prezydenta w tygodniu ubiegłym. Po dłuższej rozprawie uchwalono wszystkie przedmioty, zakupione dla dekoracyi miasta, a podpadające zepsuciu, sprzedać ze stratą, a rzeczy nie podpadające zepsuciu przechować. Zapasy świec, zakupionych do iluminacyi, będą sprzedane, zaś maszty sosnowe (w liczbie około 300), ścięte w lasach brzuchowickich i hołoskich i już polakierowane, wydobyte z bruku ulicznego i przechowane pod dachem. Wybrano osobną komisyę, która ma wejść w rokowania z generalną dyrekcyą kolei państwowych w sprawie ewentualnego zachowania bramy tryumfalnej, wystawionej na gruncie kolejowym u wylotu alei kolejowej do ulicy Gródeckiej. Uchwalono wreszcie zająć się przygotowaniami do urządzenia wielkiego koncertu przy udziale towarzystw śpiewackich, zaproszonych do wykonania kantat, które miały być odśpiewane na cześć cesarza. Dochód z koncertu przeznaczony ma być na rzecz ubogich miasta.

**Rada sanitarna miejska we Lwowie** odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem dra Marchwickiego. Obecny na posiedzeniu krajowy referent spraw sanitarnych radca dr. Merunowicz podniósł, że według ostatnich wiadomości w Odesie niewątpliwie panuje cholera, jakkolwiek urzędowych relacyj dotychczas jeszcze nie ma. Wobec ożywionej stosunkowo komunikacyi kraju naszego z Odesą, oraz z powodu szerzenia się epidemii w Lubelskiem — gdyż i w Lublinie samym stwierdził lekarz powiatowy, wybrany z ramienia namiestnictwa, wystąpienie cholery w 30 przypadkach — niebezpieczeństwo dla kraju, a w szczególności dla miasta Lwowa staje się groźnem. Z tego powodu radca Merunowicz zaznaczył, że miasto nie powinno znaleźć się w położeniu tak krytycznem jak Hamburg i podniósł, że należy nie ograniczać się na asanacyi miasta, która dotychczas z pomyślnym skutkiem bywa przeprowadzana, ale pomyśleć także o pomieszczeniu dla chorych, o środkach przewczowych, o służbie lekarskiej i o służbie szpitalnej. Po tem przedstawieniu stanu rzeczy przez radcę Merunowicza uchwaliła rada sanitarna wezwać prezydenta, ażeby polecił wypracować szkic baraku dla cholerycznych, który stanie na przedmieściu Janowskiem i w jak najkrótszym czasie oddać budowę w przedsiębiorstwo tak, ażeby do dni ośmiu budowa była skończona.

**Choleryna.** W ostatnich dniach okazały się trzy wypadki choleryny we Lwowie. Chorych umieszczono w szpitalu powszechnym, gdzie przebieg kuracyi, według ostatnich wiadomości, był nader pomyślny. Jeden chory wyzdrowiał już zupełnie, stan dwóch innych znacznie się polepszył.

**Z wystawy przemysłu budowlanego.** (Lwów, dnia 30 sierpnia). Dzisiejszy dzień był dla wystawy bardzo pomyślny. Podczas gdy wczorajsze bilety jednoguldenowe przyniosły dochodu nie wiele więcej nad 100 złr., dzisiejsze 20-centowe zasiliły kasę sumą, przenoszącą znacznie 300 złr. Przed południem było bardzo mało gości; dopiero po południu dość późno zaczęła ich liczba wzrastać, a wieczorem osiągła *maximum.* — W ogóle pokazuje się, że oświetlenie elektryczne, restauracya, muzyka i t. p. *great attraction* bardzo dobrze przysługują się wystawie. Wprawdzie, gdy się postawi kwestyę w ten sposób, czy i wiele zyskuje na tem główny cel wystawy, — dużoby się dało o tem powiedzieć, ale względy materyalne każą być i z tego zadowolonym. *(i. l.)*

**Narzekania kupców** lwowskich i innych przedsiębiorców, powstałe z powodu odwołania podróży cesarza do Galicyi, nie ustają. Zwracają się oni obecnie silnie przeciw Wiedniowi. Ten bowiem skutkiem zapowiedzianego przyjazdu cesarza nie mało na nas zarobił, — nasi zaś kupcy stracili niepomiernie. — Według pobieżnych obliczeń zamówiono w Wiedniu z okazyi zamierzonego przyjazdu cesarza, towarów wartości około 100 000 złr., które obecnie leżeć będą na składach. Sama firma Haasa sprzedała magistratowi, Wydziałowi krajowemu i kasie oszczędności we Lwowie, nie licząc firm kupieckich, za 18.000 złr. draperyj, dywanów itp.

**W sprawie ordynacyi Zamoyskich.** P. Witold Tarcza w korespondencyi swojej do *Gazety Rolniczej* pisze, że oficyaliści ordynacyi Zamoyskich z wielkiem upragnieniem oczekiwali objęcia zarządu

---

# Noc na tratwie.

Przygoda prawdziwa w Szczawnicy

napisał

**Damazy Miśko.**

3 (Ciąg dalszy.)

Do domu już nie wrócę, myślę sobie — opowiadał Salomon dalej — bo *nijak* nie mógłbym *se* dać rady, żem ludzi tych opuścił i że tam giną. Umyśliłem naniecić ogień na brzegu, aby nieborakom dać jaką otuchę; tak miarkowałem sobie, że może kto ogień zobaczy i przyjdzie, a może i mój Jasiek się zjawi, dziwny, żem *doma* nie wracał. O mały kawałeczek jest jaskinia w skale, jakby umyślnie wyżłobiona, tam pewno znajdę drzewo, bo łódkarze tu często noclegują, a i mój Jasiek nieraz, i ogień choćby całą noc palą. Znalazłem kilka szczapek, postrugałem jedno cieniutko, wziąłem trochę słomy, której garść znalazłem i zapaliłem na brzegu ogień, ile można na samiutkim kraju. Poszukałem trocha chrustu, dorzuciłem gałęzi i siadłem obok na ziemi, by czekać. Na widok ognia, pani z tratwy, ta sama co przedtem, jeszcze bardziej krzyczeć poczęła. Słaby blask ognia niedaleko rozświecał ciemnicę, kilka razy blask ten padł i na tratew, do połowy zatopioną, a wtedy widziałem jak najmłodsze paniątko klęczało w wodzie, wyciągało ręce do nieba i biło się w piersi. Starszy pan stał pochylony, oparty na żerdzi, którą jeszcze trzymał. Zdaje się żałował, że się podjął tej wyprawy i do śmierci tylu osób się przyczynił. Jedna z pań, jakaś dobra chudzina, siedziała na ławeczce, jaka się jeszcze ostała, nogi chroniła od wody, bo je oparła także na ławie, a ręce obie kryła pod katankę i tak *se* cichutko siedziała. Jeno tamta pani, stojąca we wodzie, wciąż wołała ratunku. Pan zaś, któremu woda żerdź z rąk wydarła, stał wyprostowany z odkrytą głową do góry wzniesioną, jakby w niebo patrzył, — może się także modlił. Nieruchomy, jakby wrósł w tratew, dziwnie od tamtych się wydawał. Od czasu do czasu zwracał się do każdego, *cosik* mówił i widocznie trwogę ich łagodził. Twardy musiał to być człowiek i dużo już przeżył, *kiej* tyle w nim spokoju, że innych jeszcze pocieszać umiał, choć śmierć mu w oczy *zasierała.* Gadanie jego jakoś poskutkowało, gdyż na chwilę ucichły krzyki o pomoc, a *tera* zalatywały pojedyncze słowa, jakby głośno odmawianej modlitwy.

Pewnie przygotowywali się na śmierć! Tratew opierając się uderzeniom wody skrzypiała głusząc prawie każde słowo tych biedaków. Tak upłynęły przeszło dwie godziny, gdy zjawił się Jasiek mój, bo się o mnie zaląkł, że *doma* nie wróciłem. A gdy zobaczył zdaleka *jakijś* ogień, „pewniutko — rzekł — komuś przytrafiła się bieda, trzeba mieć łódki“.

Zmyślny chłopak, zmówiwszy ku sobie nadto dwóch łódkarzy, przyszedł aż na miejsce, gdzie słaby jeszcze jarzył się ogień. Wiedziałem, że to on, a nie kto inny, więc zawołałem na niego, opowiedziałem mu wszystko i wskazałem na Dunaj w stronę, gdzie ci państwo na tratwie byli. Jasiek poskoczył *zara* do łodzi, które *trafunkiem* trzy mieli jeszcze z wieczora wyciągnięte na brzegu i w gaju ukryte. *Wnetki* powiązali je razem, wsiedli wszyscy trzej, każdy do jednej *oswc* [1]) Nie bałem się o nich, bo Jasiek znał się wybornie z wodą obchodzić, ale dziś jakoś serce silniej mi kołatało, może temu, że taka ciemność straszna. Dorzuciłem jeszcze, co ostało, drewek na ogień, aby im choć trochę przyświecić, lecz to na niewiele się zdało. Blask ognia tylko czasem padał w tamtą stronę. Wytężyłem oczy, aby co ujrzeć i czasem widziałem skaczący po wodzie czarny punkt. To Jasiek z łódkami — już ich prąd pewnie ima, nie mogą sobie poradzić. W tej chwili jakby umyślnie wiatr powiał w stronę, gdzie stałem i rzucił smugę światła na wodę. Zoczyłem łódki porwane i unoszone na środek rzeki. Wiązadła, któremi łodzie były ze sobą jakby w jedno złączone, popękały tak, że łódki z tego końca rozbiegły się, płynąc jedna obok drugiej luzem, utrudniały sterunek na przodzie, pędząc na oślep, wartkie jak strzały lub jak lot ptaka. Nasi nie mogli fali sprostać! Nietylko nie zbliżyli się do tratwy, ale woda uniosła ich już po za nią daleko...

W tem zdało mi się, że pęd łódek zwolniał, i tak było. Gdy się dostali na cokolwiek spokojniejszą wodę, a fala odrzuciła ich trochę w stronę brzegu, nasi skorzystali z tego i z całych sił skierowali łódki ku brzegowi, chcąc do tratwy dostać się od góry. Ale nie zdołali, za chwilkę uniósł ich nowy prąd, zobaczyłem, że w szalonym pędzie lecą na skręt, gdzie nie ma ratunku. Potem już nic widno nie było — płomień u ognia gasł, zdala słychać było jeno uderzenia wody o skałę, Dunaj jeszcze bardziej przybierać począł. Poty wystąpiły na mnie i *zlęk* straszny mną trząsł, bo Jasiek i nasi ludzie pewnikiem zginęli na skręcie....

Przyłożyłem ręce do ust, zwinąłem je w trąbkę i huknąłem z całej piersi raz, drugi i trzeci. Zara odpowiedziało echo łoskotem łamanym, ale ponuro i jakby z jaką groźbą. Wyczekałem dobrą chwilę i zadąłem znowu, echo było słabsze bo wicher uganiał po górach i głos przyciszał — W tem ozwał się gwizd, to Jasiek gwizdnięciem odpowiadał. Poznałem — że był na brzegu, ale po tamtej stronie Dunaju; widocznie dostali się na ziemię lub ich woda szczęśliwie wyrzuciła. Przyłożyłem ręce raz jeszcze do ust i huknąłem najpierw długo potem znowu trzy razy jeden za drugim. Ludzie nasi tak zawsze się nawołują, inaczej nie można.

Ucieszyłem się, że żaden nie zginął, wiedziałem że przez góry wrócą do wsi, ale to droga daleka i trudna, bo ciemno wszędzie. Zanim przyjdą do domu i tu rankiem wrócą, zanim zdołają przyciągnąć nowe łodzie, to wszystko potrwa parę godzin, a ci niebożęta na tratwie zginą. I tak cudem jakimś jeszcze tratew się trzyma, choć zdaje się, że się lada chwilka rozleci, bo tak skrzypi i trzeszczy, jakby jaką muzykę grać chciała. Widocznie Matka Najświętsza czuwa nad tem państwem, bo *inksi* pewnieby już zginęli....

W tem pociemniało jeszcze bardziej. Całe niebo pokryły chmury czarne i zbite jedna na drugiej, jakby indziej miejsca dla nich nie było. Wiatr, co tak huczał w borze i w szalonych skokach hasał z góry na górę z wirchu na wirch, teraz ustał i przycichł; Dunaj jakby się namyślał co robić, bo się uspokoił na chwilę. Króciutko zapanowała cisza. Wtedy z tratwy posłyszałem wyraźnie głosy, jeden z państwa widocznie odmawiał modlitwy, a inni po cichu powtarzali.... Trwało to jednak tylko parę sekund; ta nagła cisza zapowiadała burzę straszniejszą.

Najpierw Dunaj na nowo huczeć począł — musiał się pienić — bom dobrze słyszał, jak fale biły o brzegi skał bezustanku. Wnet potem zerwał się wicher, zawył w wściekłości jakby go bies jaki opętał, rzucił się na las, bo drzewa tylko jęczały i złamane padały. Zgrzyt trzeszczących, zdruzgotanych drzew i hałaśliwy łomot w przepaść lub w wodę spadających jodeł czy świerków odbijało się znowu straszliwem echem. Głos jego nieprzyjemnym świstem rozbiegał się po lesie, w którym teraz ciągiem dudniało; to bór gada — pomyślałem sobie i w tej chwili jakby mrowie przeszło mię po ciele, przeląkłem się — sam nie wiem czemu i serce w piersiach mi tłukło, aż dech zapierało.

W tem deszcz lać począł jak z cebra; niebo rozdarło się na pół, błyskawice i piorun za piorunem waliły w góry, w skały, lub w wodę, grzmot za grzmotem bił jak z harmat; wiatr wył a ziemia od strachu jęczała, w powietrzu zaś czułem wyraźnie jakieś drganie i jakieś jęki dolatywały mię zewsząd.

Zdało się, że nieczyste zapanowały duchy i jakaś wiedźma ugania się po skałach i wścieka. *Pewniutko ktoś się obwiesił, albo czarownice na bal jadą....*

Nigdy tak strasznej burzy nie zapamiętałem.

Ogień zdawna już zagasł, z tratwy nie dochodził najmniejszy głos, w taki czas trudno miałby kto i posłyszeć. Co sobie tam tera to państwo myślą? medytuję, gdy znowu zlęk straszny chwycił mnie za piersi, kiejby zmora jaka. Na nogach ustać nie mogłem, poczołgałem się do jaskini, o której wam wspominałem i tu postanowiłem czekać zmiłowania bożego. Co tam te niebożątka robią? myślałem, czy tratew do reszty się nie rozleciała?

Zimno mi było i bardzo ckliwo — opowiadał dalej Salomon po małej przerwie — skuliłem się i zdrzemnąłem krzynkę. Gdym się obudził, musiało być już dawno po północy. Deszcz nie lał, wicher trocha sfolgował, jeno ciemność nic się nie zmniejszyła; zdawało mi się jednak, że w powietrzu nie czuć burzy, a przecież błyskawice zjawiały się częste, jakby komu w oczy zaglądać chciały.

Powlokłem się na brzeg, bo okrutnie ciekaw byłem, czy tratew jest jeszcze, czy ci ludzie przy życiu, ale nic dojrzeć nie mogłem. Nadstawiłem uszy, słucham i słucham... nic! cisza! żaden głos, żaden szmer nie dolatywał do mnie.

Już miałem wracać do jamy napowrót, by tam ranka doczekać, gdy nagle chmury rozdarły się z ogromnym hukiem! zaryczało w powietrzu, ziemia zatrzęsła się od tego, a z po za chmur wypadł straszliwy piorun, największy, jaki mieli w niebie, może ostatni. Okrutny grzmot rozdarł powietrze, a błyskawica ogromna jak łuna oświeciła nietylko tę część Dunaju, ale najbliższe sąsiednie skały i lasy. Przez mgnienie oka trwało to wszystko, ale wystarczyło mi, że obaczyłem tratew: stała nabita na skałę jak wpierw i chyliła się jak wpirew — na niej państwo wszyscy pięcioro. Przez tę chwileczkę widziałem ich tak dobrze, jakby przy mnie byli.

(Dok. nast.)

[1]) *oswc* = osobno.

ordynacyi przez nowego ordynata Maurycego hr. Zamoyskiego. Nie zawiedli się też; młody ordynat bowiem, objąwszy zarząd, wydał dla oficyalistów wystawny obiad, na którym z całą serdecznością i staropolską gościnnością podejmował swoich pracowników. Ordynat wydał już rozporządzenie, aby wszystkie gracye zostały wszystkim zwrócone w rozmiarach, w jakich istniały dawniej.

**Ze sfer kościelnych.** W niedzielę dnia 28 bm. odbyła się w cerkwi katedralnej w Przemyślu konsekracya hr. Andrzeja Romana dw. im. Szeptyckiego, syna posła Jana Szeptyckiego z Przyłbic na księdza grecko-katolickiego. Studya teologiczne odbywał on w Rzymie i liczy obecnie 27 lat.

**Rzeszów**, 30 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*) Wobec grożącego nam niebezpieczeństwa zawleczenia cholery z Królestwa Polskiego nie na wiele zda się samo strzeżenie granicznych stacyj kolejowych, jeżeli nie ma należytego dozoru wzdłuż północnej granicy suchej od Wisły począwszy ku wschodowi. Uciekający przed cholerą z Lubelskiego, bez trudności dotąd przechodzić mogą granicę.

Widziano w Rzeszowie fury, wiozące gościńcem od północy izraelitów w znanych czapkach rosyjskich, bez wątpienia przed cholerą z Królestwa uciekających.

Piszę te słowa głównie dlatego, by zwrócić uwagę władz, aby granicę, szczególniej wzdłuż Sanu, szczelnie zamknęły. Tam czemprędzej posłać trzeba wojsko, bo żandarmi nie wystarczą i niechaj gęsty kordon wojskowy ani człowieka nie przepuści na terytoryum galicyjskie, w przeciwnym razie w krótkim czasie mieć możemy cholerę w samym środku Galicyi.

**W Pilźnie** (koło Tarnowa) za staraniem p. D. P. i dra M. W. zawiązało się Towarzystwo „Sokół".

**Ze Skałackiego** donoszą dziennikom lwowskim: „W jednej z pogranicznych wiosek tutejszych porwali żołnierze rosyjscy z ogrodu nad Zbruczem przechadzającą się tam córkę jednego obywatela i jej guwernantkę, ale strażnicy nasi odbili je. Wysłano już komisyę, która zbada całe to zdarzenie".

**Zgorsko pod Mielcem**, 28 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). Odbyła się tu dziś uroczystość sekundycyi kapłańskich ks. Sebastyana Zapały, kanonika w Zgórsku. W kościele zebrały się tłumy ludu ze Zgórska i sąsiednich parafij, grono obywatelstwa, duchowieństwa i rodziny jubilata, skąd po udzieleniu błogosławieństwa odprowadzono sędziwego jubilata pod dach skromnej plebanii. W imieniu duchowieństwa przemawiał ks. Kopyciński, dziekan z Radomyśla i poseł do Rady państwa, a podnosząc zasługi Czcigodnego starca, jakie położył dla ludu i kościoła, obdarzył go w imieniu dziekanatu upominkiem: złotym pucharem, jako symbolem tej staropolskiej gościnności, szczerości i otwartości, jaka jubilata od najmłodszych lat cechowała. Szczytem podniosłej uroczystości był list pasterski ks. biskupa tarnowskiego, w którym darzy kanonika zgórskiego błogosławieństwem i życzy mu Matuzalowych lat dla dobra i szczęścia parafian.

**Wielką fabrykę sztucznych win** odkryły władze w Budapeszcie w piwnicach niejakiego Jonasa Wassermanna. Znaleziono 400 hektolitrów „Tokaja", „Erlakera", i innych gatunków wina, które skonfiskowano.

**Zapis.** Zmarły niedawno w Radomiu ś. p. Aleksander Popławski, były nauczyciel szkół gimnazyalnych, poczynił zapisy: rs. 3200 na rzecz schronienia nauczycielek w Warszawie rs. 1000 dla osad rolnych i przytułków rzemieślniczych i rs. 1000 dla warszawskiego towarzystwa ogrodniczego.

**O armii austryackiej.** Dość ciekawe sprawozdanie o zeszłorocznych manewrach wojskowych w Austryi zamieszcza specyalny organ rosyjski *Razwiedczyk*. Manewry te mają doniosłość specyalną, ponieważ była to próba na wielką skalę nowej taktyki, zastosowanej wobec prochu bezdymnego. Zmieniono więc szyk bojowy i ataki prowadzono nie w kolumnach, ale w rozwiniętych szeregach tyraljerskich, następujących jeden za drugim. Szyk taki ma jednak swe niedogodności, ponieważ przy ostatecznym ataku szeregi i oddziały mięszają się między sobą i oficerowie komenderują już nie swoim oddziałem, ale jakąś drużyną zbieraną. Taka więc taktyka wymaga wielkiej spójni duchowej pomiędzy żołnierzami i żywego poczucia dyscypliny moralnej. *Razwiedczyk* jednak wątpi, ażali przymioty te posiadać może w wysokim stopniu różnojęzyczna armia austryacka. Natomiast oddaje sprawiedliwość technicznemu wykształceniu, umundurowaniu i uzbrojeniu armii austryackiej, które znajduje wybornemi.

**Holenderczyk o Polakach i sztuce polskiej.** W dzienniku holenderskim, noszącym tytuł *Het Nieuwos van den Dag* (Nowości dzienne), znajdujemy bardzo sympatyczny dla nas artykuł pióra znanego krytyka i estetyka p. J. H. Rössinga Zwiedzał on niedawno wystawę muzyczno teatralną w Wiedniu, bawił także na wystawie sztuk pięknych w Monachium i pilnie zwiedzał tam działy polskie. Z obu miejsc odniósł p. Rössing nadzwyczaj korzystne dla nas wrażenia, któremi podzielił się z czytelnikami „Nowości". Pisze on o nas z wielką sympatyą i okazuje szacunek dla naszej sztuki. Opisując nasze położenie polityczne w wszystkich trzech zaborach, kreśli o nas te słowa:

„Miłość ojczyzny, rycerskość, boleść z powodu ucisku, przemocy i zadawanego gwałtu wyciskają piętno widome na każdem dziele polskiego ducha i polskiego geniuszu. Sztuka jest w Polsce w wysokiem poważaniu, gdyż bardzo słusznie uważaną bywa za broń, którą naród powinien walczyć, aby zachować odrębną egzystencyę. Sztuka polska jest łącznikiem duchowym wszystkich Polaków, z których trzy miliony żyje pod zaborem pruskim, trzy miliony pod zaborem austryackim, ośm milionów pod zaborem rosyjskim. Tylko w Austryi cieszą się Polacy zupełną wolnością. W Niemczech dokładają wszelkich starań, aby germanizować, w Rosyi karzą Syberyą za każde nieledwie pomyślane głośniej słowo."

O naszej muzyczno-teatralnej wystawie w Wiedniu powiada, że z pietyzmem szczególnym urządziliśmy pokój Chopina, który stanowi centrum wystawy polskiej. O Modrzejewskiej — autor widział ją w Londynie — pisze, że pod względem głębokości uczucia i naturalnej arystokracyi przewyższa Sarę Bernhardt. Nie zapomina i o manuskrypcie „Boga Rodzicy", jako najstarszej pieśni wojennej Polaków. Szczególną uwagą autora cieszą się „Jasełka". Opisuje je szczegółowo. Wspomina dalej o Fredrze jako Molierze polskim, a na dowód tego, jak starą jest nasza literatura, przytacza Kochanowskiego, znanego z niektórych dzieł i Holendrom. O operze polskiej ze względu na śpiewaków, jakich Polska posiada — tu przytacza kilka słynnych nazwisk — pisze, iż jest ona w stanie kwitnącym. Pięknym jest ustęp końcowy artykułu. Brzmi on jak następuje:

„Trzy potężne państwa Polskę rozebrały i wykreśliły ją z karty Europy, a jednak sztuka, która bezpośrednio wypłynęła z narodu, tak potężnie manifestując siłę żywotną Polski, jest najlepszą rękojmią, że P o l s k a n i e z g i n i e, że Polacy — *heeft nog gen ondergany te vreezen* — nie potrzebują jeszcze obawiać się upadku!"

Dziennik *Het Newos van den Dag* jest umiarkowano konserwatywny, a obecnie w Holandyi najbardziej rozpowszechniony. Liczy on przeszło 50.000 abonentów. Głównym redaktorem jest słynny autor pedagogiczny Ritter, znany szeroko po za granicami Holandyi.

**Przeciw podawaniu ręki.** Lekarze odescy w pismach miejscowych zamieszczają od pewnego czasu gwałtowne filipiki przeciw zwyczajowi podawania ręki przy powitaniu i pożegnaniu. Utrzymują oni, że zwyczaj ten jest w najwyższym stopniu antihygieniczny, gdyż przy wzajemnem ściskaniu rąk można się zarazić każdą prawie chorobą, zwłaszcza, gdy ręka jest spocona lub zadraśnięta. Lekarze odescy proponują wymienianie ukłonów zamiast dotychczasowej formy pozdrawiania.

**Cholera zagranicą.** W Hamburgu epidemia szerzy się coraz bardziej, a gazeta miejscowa *Hamburger Nachrichten*, pisze, że wobec znacznej liczby chorych i zmarłych, podawanie cyfr szczegółowych jest zbyteczne. Mówią, że w ciągu nocy z 24 na 25 sama dzielnica Hammerbrook dostarczyła 200 chorych Ogólna liczba zmarłych od chwili wybuchu cholery w Hamburgu do 25 b. m. wynosi do 300. Kostnice są przepełnione. W niektórych szkołach zdarzyły się także wypadki choroby i z tego powodu wszystkie zakłady naukowe zamknięto. Wiele osób, zwłaszcza ze sfery robotniczej, dzięki własnej nieostrożności pada ofiarą zarazy; nadmierne picie zimnej wody lub piwa po zjedzeniu owoców, czy też podczas zmęczenia, staje się powodem śmierci w przeciągu kilku godzin. Według danych urzędowych w czwartek 25 b. m. było 295 wypadków cholery, z tych 130 zakończyło się śmiercią: w piątek 26 b. m do południa zachorowało 183 osób a zmarło 78, Środki transportowe dla chorych i zmarłych znacznie zostały powiększone, W wielu miejscach rozdają bezpłatnie na ulicach środki dezynfekcyjne, koniak i medykamenta; robotnicy zajęci w porcie otrzymują darmo przygotowaną wodę, zimną kawę, herbatę, itp. napoje. Wiele rodzin zamożniejszych opuszcza miasto; ruch na ulicach nie zmniejszył się. Na giełdzie ordynuje stale lekarz w osobnym pokoju, zaopatrzonym w odpowiednie środki lecznicze dla udzielenia w razie potrzeby natychmiastowej pomocy. W Antwerpii było w piątek pięć nowych wypadków cholery, w Gandawie 1, w Liege 3, — nikt wszakże nie umarł W Rotterdamie umarła podobno jedna kobieta na cholerę. Donoszą też z Londynu, iż stwierdzono jakoby kilka wypadków cholery azyatyckiej w dzielnicy Lambeth, W szpitalu św. Antoniego w Paryżu, zdarzyło się w przeciągu 12 godzin 12 nagłych wypadków cholery. Śród publiczności obiega pogłoska, że wypadki epidemii zdarzyły się także w szpitalu Rotschild'a. Tak władze jak i lekarze utrzymują stanowczo, że nie jestto cholera azyatycka, lecz cholera *nostras*. Rada sanitarna departamentu Sekwany kazała wydrukować kosztem miasta 100.000 egz. broszury, zawierającej przepisy antycholeryczne, która rozdana będzie bezpłatnie. Dzienniki berlińskie stanowczo zaprzeczają jakoby zdarzyły się w Berlinie wypadki cholery, oprócz jednego urzędownie stwierdzonego, któremu uległa osoba przybyła z Hamburga, kilka osób tylko zapadło na biegunkę Władze miejscowe zarządziły najściślejsze środki ostrożności.

**Karyera polityczna we Francyi** w ogóle nie jest długotrwałą. *Rappel* podaje losy członków zgromadzenia narodowego, które przed 16 laty ustąpiło miejsce dwom Izbom. Z liczby 700 członków 500 żyje dotąd, a z tego tylko 123 należy do parlamentu (78 w senacie i 45 w Izbie), 17 piastuje służbę społeczną, w tej liczbie prezydent Carnot i gubernator paryski gen Sausier, a 300 żadnego czynnego udziału w losach państwa nie przyjmuje.

**Zatrucie mięsem.** W gminie Moerseele-les-Menin w okręgu Courtrai we Francyi, zdarzył się wypadek zatrucia mięsem kilkudziesięciu ludzi. Źródłem choroby było ciele padłe na zapalenie śledziony, kupione przez rzeźnika od jednego z włościan za 11 fr. Włościanina tego w czasie nabożeństwa w kościele w Menin uwięziono, wrócono mu jednak wolność za złożeniem kaucyi 5 000 fr. Liczba osób, zatrutych mięsem, sięga ponad 70. Pierwsze objawy choroby wyrażały się w silnych kurczach i wymiotach tak, iż lekarze zrazu przypuścili pojawienie się w gminie cholery. W dniu 18 b. m. dwie osoby z dotkniętych chorobą zmarły, między niemi 42-letni ojciec rodziny, poczem wypadki śmierci jęły się powtarzać jeden za drugim; do 40 osób leży jeszcze bez nadziei życia. Ofiarą padł również rzeźnik, który nabył niezdrowe mięso.

**Ofiara cholery.** Najwybitniejszego męża stanu w Belgii, Frere Orban'a, który kilkakrotnie sprawował godność prezesa gabinetu, spotkało temi dniami wielkie nieszczęście. Oto utracił wnuczkę, pannę Frére, 18 letnie dziewczę, które odznaczało się wielkiemi przymiotami umysłu i ciała. Padła zdaje się, ofiarą cholery, która już wkracza do Belgii, a w Antwerpii, mimo urzędowych zaprzeczeń, grasuje od dwóch tygodni i to dosyć silnie.

**Kongres antycholeryczny.** Dziś rozpoczyna się w Berlinie zjazd lekarzy i przyrodników, zwołany w celu narad nad stosowaniem najnowszych środków i sposobów niedopuszczania i tłumienia szerzącej się cholery.

**Portrety literackie.** W wydaniu „Maticy Hrvatskiej", instytucyi zagrzebskiej, odpowiadającej mniej więcej warszawskiej kasie im. rektora Mianowskiego, wyszły *„Slike iz svjetske književnosti"* (Szkice z literatury powszechnej). Tom I zawiera wizerunki najwybitniejszych poetów z pierwszej połowy XIX wieku, a mianowicie: Lorda Byrona, Adama Mickiewicza, Aleksandra Puszkina, Jana Kollara, Jakóba Leopardi'ego i Henryka Heinego, skreślone przez Nilwoja Szrepla, oraz Wiktora Hugona przez Juliusza Adamewca. W każdym z tych wizerunków zarys działalności wymienionych poetów jest skreślony w związku z faktami z ich życia i wypadkami współczesnemi, najbliżej ich dotykającemi.

**Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami starszych nauczycieli męskich seminaryów nauczycielskich: Stanisława Antoniego Harlendera w Krakowie, Grzegorza Wiliczkę we Lwowie i Antoniego Głodzińskiego w Tarnopolu

### Repertoar teatru krakowskiego.

W c z w a r t e k 1 września: Po raz czternasty „Kazimierz Wielki i Esterka", dramat historyczny w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego.

W s o b o t ę 3 września: „Konfederaci Barscy", akt II z dramatu historycznego Adama Mickiewicza i „Gwałtu, co się dzieje!" komedya w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

W n i e d z i e l ę 4 września: Po raz 137 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Wisła"**, zeszyt 2 tomu VI (1892), podaje w dalszym ciągu prace, zaczęte w zeszycie 1-szym: Podania o związkach między najbliższem rodzeństwem, Br. Grabowskiego. Przyczynek do etnografii Krakowiaków (z melodyami), Z Wasilewskiego. Wąż w mowie, pojęciach i praktykach ludu naszego, E. Majewskiego. Folklorystyka chorwacko-serbska, St. Ciszewskiego. Wierzenia mazurskie, M. Toeppena (przekład E Piltzówny); wreszcie ciekawe studyum Iwana Franko: Wojna żydowska, przyczynek do studyów porównawczych nad literaturą ludową. Do działu poszukiwań nadesłali przyczynki następujący przedstawiciele inteligencyi z różnych okolic kraju: Z Rokossowska, Z Kowerska, P. Plichta (z Galicyi), S. Cercha (z Galicyi), M D. Sylwestrowicz, R. Lubicz, S J., J. K, B. W. K., Z. W. Ogłoszone tutaj zostało przez Sz Jastrzębowskiego nowe, bardzo ciekawe poszukiwanie: „Pamięć o zmarłych". Niewątpliwie ci, co z ludem mają styczność, pośpieszą zawiadomić *Wisłę*, jak w danej okolicy pamięć tę lud wyraża; a materyał co do tego bardzo jest bogaty! Obfity dział sprawozdań naukowych i bibliografii, której wskazówki niezbędne są dla każdego, kto o krajoznawstwie chce mieć pojęcie, kończą ten ciekawy i starannie zredagowany zeszyt

— **Kw. Horacego Flakkusa poezye**, wybrane do użytku szkolnego, wydał Marcin S a s. Kraków, 1892. Nakładem autora

Ostatni raz wydał u nas Horacego w r. 1821 w Wilnie Jeżowski. Po siedemdziesięciu przeszło latach spotykamy się dopiero z powtórnem wydaniem, dokonanem przez znanego nam autora prac z zakresu filologii klasycznej Książka ta ruguje używane aż dotąd u nas podręczniki niemieckie i posiada tę wyższość nad innymi wydanymi już autorami klasycznymi, że posiada tekst oryginalnie opracowany, a nie kupiony u jakiegoś niemieckiego nakładcy, jak się to dotąd praktykowało. Tekst poprzedza treściwy i jasny życiorys poety i schemata miar używanych. Na czele każdego utworu podano zwięzłą jego osnowę, bez której uczeń nieraz nie byłby w stanie zrozumieć przedmiotu. Na końcu mieści się obszerny słownik imion własnych, zawierający objaśnienia geograficzne, mitologiczne i historyczne. Wydanie książki pod względem typograficznym nie pozostawia nic do życzenia; druk i oprawa sympatyczne robią wrażenie, wobec czego cena 75 cent chyba wcale nie jest wygórowaną.

— **„Co to są choroby zaraźliwe** i jak się od nich uchronić, w sposób dla każdego zrozumiały opowiedział dr. Ad. Chełmiński Warszawa, nakładem księgarni E. Kolińskiego, 1892.

— **„O zarazku cholery**, treściwe sposoby rozpoznawania dezinfekcya i zapobieganie cholerze". podał dr. O. Bujwid. Warszawa, skład główny w księgarni E Kolińskiego, 1892.

# Dział ekonomiczny.

### Z targu kontumacyjnego w Biały.

*Dnia 26 i 27 sierpnia.*

D o s t a w i o n o nierogacizny 5213 sztuk.

N o t o w a n o: para żywych prosiaków 18—20 złr; para żywych prosiąt 21—26 złr.; para żywych wieprzów 27—34 złr.; kilo żywej wagi pasionych 39—42 ct.

W y s ł a n o do innych prowincyj austryackich 4193 sztuk; wysłano za granicę — sztuk.

Z a p o w i e d z i a n o na 2 i 3 września 5140 sztuk.

### Z targów zbożowych.

*Kraków, 30 sierpnia.*

| Płacono za 100 kilogr. netto | od | do |
|---|---|---|
| Pszenica | 8·10 | 8·50 |
| Żyto | 6·25 | 6·82 |
| Jęczmień | 5·59 | 6·— |
| Owies | 5·— | 5·50 |
| Groch | 10·— | 12·— |
| Tatarka | 10·— | 11·— |
| Proso | 7·— | 9·— |
| Fasola | 8·— | 12·— |
| Jagły | 11·— | 16·— |
| Siano | | 2·20 |
| Słoma | | 2·10 |
| Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa | | 2·40 |
| Ziemniaki za hektolitr | 1·60 | 1·80 |
| Jaja za kopę | 1·20 | 1·30 |
| Masło za garniec | 3·50 | 4·— |
| Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr | | 82·— |
| Okowita na 80° " " " | | 78·— |

### Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 31 sierpnia.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 742·5 mm | 741·6 mm | 739·8 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusa | +18°,8 | +15°,2 | +30°,5 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | W 1 | W 1 | W 2 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 71 % | 83 % | 28 % |
| Stan nieba — pog., 10 zup. pochm. | 0 | 0 | 0 |

## Telegramy „Nowej Reformy."

*(Telegramy własne „Nowej Reformy".)*

**Poznań**, 31 sierpnia. Ks. arcybiskup S t a b l e w s k i w powrocie z konferencyi fuldajskiej wstąpił do Berlina. W sobotę rano przed wyjazdem do Poznania odwiedził m i n i s t r a B o s s e g o i o d b y ł z n i m d ł u ż s z ą k o n f e r e n c y ę.

*(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)*

**Berlin**, 31 sierpnia Generał-major Villaum został odwołany jako pełnomocnik wojskowy z Petersburga i mianowany komenderującym drugiej brygady artyleryi polowej.

**Paryż**, 31 sierpnia Markiz Mores i dwaj świadkowie w sprawie głośnego pojedynku z Mayerem zostali uwolnieni.

**Berno**, 31 sierpnia. Nad wnioskiem, który się domaga, aby przepisy przeciw żydowskiemu rytualnemu zabijaniu zwierząt wciągnąć w powszechną konstytucyę szwajcarską, odbędzie się wkrótce głosowanie powszechne.

**Petersburg**, 31 sierpnia. *Nowoje Wremia* twierdzi na autentycznej rzekomo podstawie, że oddział Janowa, który w Sumatasz starł się z Afgańczykami, złożony był tylko z 19 kozaków. Miejsce starcia, w którem niedawno jeszcze chińska straż urzędowała i skąd przez Afgańczyków została wyrzucona, leży już za granicami afgańskich posiadłości.

**Genua**, 31 sierpnia. Wszyscy robotnicy w kopalni węgla strejkują Spokoju nie naruszono. Spodziewać się można polubownego załatwienia sprawy.

**Sansevero**. 31 sierpnia. W młynie prochowym Manciniego po raz trzeci nastąpiła eksplozya. Dwóch ludzi zabitych, dwóch ciężko rannych.

### C h o l e r a.

**Hamburg**, 31 sierpnia. Urzędowo donoszą: Wczoraj zachorowało tu na cholerę osób 447, umarło 173.

Z Berlina donoszą, że jeden wypadek zachorowania na cholerę nie zakończył się śmiercią.

W okręgach Stade, Luemburg było kilka wypadków cholery.

W Lipsku, Neustadt i Meklemburgu w każdem z tych miast zachorował na cholerę mężczyzna przybyły z Hamburga.

**Hamburg**, 31 sierpnia. W ostatnich dniach zaraza zmniejszyła się nieco. Dziś większe upały, czy także epidemia silniejsza, jeszcze nie stwierdzono. Szczególnie mnożą się wypadki cholery na przedmieściu Wandsbeck, gdzie dla ochrony palą w wielkiej ilości łóżka i bieliznę po zmarłych.

R z ą d n i e z a t w i e r d z i ł z a r z ą d z o n e g o p r z e z m a g i s t r a t z a m k n i ę c i a s z k ó ł.

**Kiel**, 31 sierpnia. Zachorował tu na cholerę majtek angielski Pockan.

**Monachium**, 31 sierpnia. Ksiądz, który tutaj wrócił z Helgolandu i zachorował na chorobę z oznakami cholery, — ma się już znacznie lepiej.

**Paryż**, 31 sierpnia. Od wczoraj występowanie epidemii cholerycznej jest widocznie łagodniejsze. Do szpitalów odstawiono dwudziestu chorych; umarło ośm osób.

**Paryż**, 31 sierpnia. Według *Autorité* wczoraj we wszystkich epidemicznych szpitalach było 274 chorych. Dn. 29 bm. zmarło 21 osób.

W wojsku w obozie pod Chalons pojawiła się biegunka.

**Paryż**, 31 sierpnia. Podróżni, przyjeżdżający z Niemiec lub Belgii, poddani będą w miejscowości, w której się zatrzymają, pięciodniowej obserwacyi.

**Poutoise**, 31 sierpnia. We wsi Sarcelles pojawiły się cztery wypadki z objawami cholerycznemi.

**Londyn**, 31 sierpnia. Dwie osoby przybyłe z Hamburga, zachorowały na cholerę.

**Liwerpol**, 31 sierpnia. U czterech żydów rosyjskich stwierdzono cholerę.

**Sztokholm**, 31 sierpnia. Rozporządzenie rządowe głosi, że całe państwo niemieckie jest zarażone cholerą.

**Bellinzona**, 31 sierpnia. Władze zaprzeczają doniesieniu dzienników o pojawieniu się cholery w Lugano.

### Kursa telegraficzne.
**Na giełdzie wiedeńskiej**

dnia 31 sierpnia 1892 r.

| | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 96 | 20 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 95 | 70 |
| Austryacka renta złota | 113 | 80 |
| 5 % austryacka renta (marcowa) | 100 | 35 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 997 | — |
| Akcye kredytowe | 317 | 75 |
| Londyn | 119 | 60 |
| Srebro | — | — |
| 20-to frankówki za sztukę | 9 | 49½ |
| Dukaty austryackie | 5 | 69 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m. | 58 | 60 |

**Wiedeń**, 31 sierpnia. Ruble papierowe 120.25. Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus 16·50; żyto 6·65; pszenica 7·64; owies 5·86.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.



**Kraków, dnia 31/8.**
(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe . . . za 100 rubli | 119 | — | 121 | — |
| Marki niemieckie . . . za 100 mar | 58 | 30 | 58 | 70 |
| 20-to frankówka złota | 9 | 47 | 9 | 54 |
| 6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | 103 | — | — | — |
| 4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | 97 | 40 | 98 | 40 |
| 5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 104 | 30 | 105 | 30 |
| 4% galicyjski fundusz propinacyjny | 93 | 80 | 95 | — |
| 4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 98 | 20 | 99 | — |
| 5% Obligi komunalne " " I Emis. | 100 | 50 | 101 | 50 |
| 4% Listy zastawne Tow. kred. ziem. | 96 | 50 | 97 | 50 |
| 4% " " " " " II Em. | 94 | 70 | 95 | 40 |
| 4½% " " | 99 | 20 | 100 | — |
| 5% " " Banku hip. z prem. 10% | 107 | 30 | 108 | — |
| 5% " " " " zwr. za 40 lat | 100 | 80 | 101 | 50 |
| 4½% " " " " | 98 | 20 | 99 | — |
| 5% " " Król. Pol. za rubli 100 | 101 | 75 | 102 | 75 |
| 4% " likwidac. " " " 100 | 97 | 75 | 99 | 25 |

**Lwów, dnia 30/8**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200 | 328 | — | 334 | — |
| 5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100 | 100 | 90 | 101 | 60 |
| 4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100 | 98 | 50 | 99 | 20 |
| 4½% " Tow. kred. ziem. za złr. 100 | 99 | 40 | 100 | 10 |
| 4% " " " " okr. 56 złr. 100 | 94 | 70 | 95 | 40 |
| 5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k. | 104 | 60 | 105 | 30 |
| 5% galicyjski fundusz propinacyjny | 94 | 20 | 94 | 90 |
| 5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100 | 101 | — | 101 | 70 |
| 4½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr. | 97 | 60 | 98 | 30 |

**Warszawa, dnia 30/8.**
(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100 | 101 | 25 | — | — |
| 4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100 | 98 | — | — | — |
| 5% Listy zast. Warszawy I Em. " " 100 | 101 | 90 | — | — |
| % " " " II Em. " " 100 | 101 | 75 | — | — |
| % " " " III Em. " " 100 | 101 | 90 | — | — |
| % " " " IV Em. " " 100 | 100 | 20 | — | — |

**Wiedeń, dnia 30/8.**
**Obligi długu państwa**
(bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Renta austr. papier. . . za złr. 100 | 96 | 05 | 96 | 25 |
| 5% " " srebrna . . za złr. 100 | 95 | 75 | 96 | 95 |
| 5% " " złota . . . za złr. 100 | 113 | 65 | 113 | 85 |
| 5% " " papier. nowa za złr. 100 | 100 | 30 | 100 | 50 |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100 | 140 | — | 141 | — |
| 5% " z r. 1860 na 500 złr. . . za 100 | 140 | 20 | 140 | 50 |
| 5% " z r. 1860 na 100 złr. . . za 100 | 150 | 50 | 151 | 50 |
| " z r. 1864 bez % całe . . za 100 | 183 | 60 | 184 | 50 |
| **Obligacye korony węgierskiej.** | | | | |
| 4% Renta złota . . . . . za złr. 100 | — | — | — | — |
| 5% Renta papierowa . . . za złr. 100 | 100 | 35 | 100 | 55 |
| Pożyczka prem. węg. po 100 zł. " " 100 | 144 | — | 144 | 75 |
| 4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) " " 100 | 137 | — | 137 | 50 |
| **Obligacye indemnizacyjne.** | | | | |
| 4% galicyjski fundusz propinacyjny . . | 94 | — | 94 | 90 |
| 5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m. k. | 104 | 35 | 105 | 35 |
| 4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr. | 93 | 90 | 94 | 90 |

**Listy zastawne.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100 | 109 | 50 | 110 | — |
| 4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100 | 99 | 50 | 100 | 25 |
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 98 | 50 | 99 | — |
| 5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100 | — | — | — | — |
| 4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100 | 100 | 60 | 101 | 60 |
| 4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100 | 99 | 70 | 100 | 20 |
| 4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100 | 123 | 75 | 124 | 25 |

**L o s y.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Budapest. losy Basylika na 5 złr. w. a. | 6 | 70 | 7 | 10 |
| Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a. | 190 | — | 192 | — |
| Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. | 23 | 25 | 23 | 75 |
| Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a. | 17 | 50 | 18 | — |
| Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a. | 11 | 60 | 12 | — |
| Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. | 24 | 50 | 25 | 50 |
| Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a. | 30 | — | 32 | — |

**Akcye bankowe i kolejowe.**

| Ostatnia dywid. | | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|---|
| 10·— | Anglobank . . . . na 200 złr. | 151 | — | 151 | 60 |
| 8·— | Bankverein Wiener . . na 100 złr. | 113 | 60 | 114 | 40 |
| 17·— | Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr. | 312 | 75 | 313 | 50 |
| 24·— | Kreditbank węg. allgem. na 200 złr. | 357 | 50 | 358 | — |
| 22·— | Galic. Bank hipoteczny na 200 złr. | — | — | — | — |
| 11·— | Laenderbank . . . . na 200 złr. | 220 | 30 | 220 | 90 |
| 47·30 | Austro-węgierski . . . na 600 złr. | 998 | — | 1001 | — |
| 17·— | Unionbank . . . . . na 100 złr. | 243 | 50 | 244 | 50 |
| 132·25 | Ferdynanda Północn. . na 1050 złr. | 2810 | — | 2830 | — |
| 8·40 | Karola Ludwika . . . na 210 złr. | 215 | — | 215 | 80 |
| 14·— | Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr. | 243 | 25 | 244 | — |

## Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

zaopatrzoną została we wszystkie

**książki szkolne.**

Katalogi gratis. 2133 2 3

---

**Wdowa po profesorze szkół realnych** może jeszcze przyjąć

**kilku uczniów**

szkół średnich na mieszkanie i stół. Fortepian w domu. Troskliwa opieka zapewniona. 2140 1 3

**Stefania z Kuczyńskich Walczakowa. Rynek gł., L. 13, III piętro.**

---

**Inteligentny diurnista**

z praktyką, poszukuje pomieszczenia. Łaskawe zgłoszenia pod cyfrą **A. Z., Kraków, Plac Szczepański. L. 7, III piętro** 2145 1 2

---

**Subjekta**

z chlubnemi świadectwami poszukuje handel korzenny **W. Adamowicza w Brodach.** 2144 1 2

---

**Kamienica w Krakowie**

nowa, jednopiętrowa, z oficyną, dobrze się rentująca, jest z wolnej ręki za małą dopłatą **do sprzedania.**

Wiadomość u lokatora przy **ulicy Floryańskiej,** kamienica Rzewuskiego. III piętro, od frontu. 2137 1

---

**Ogrodnik** żonaty, bezdzietny, 40 lat liczący, z praktyką w ogrodach większych w kraju i zagranicą, mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje posady od października. — Wiadomość pod lit. **F. B., ul. Łobzowska, 6, Kraków.** 2146 1 3

---

**Aviso.**

2057 1 2

Auf das in Nro 193 dieses Blattes vom 24. August 1892 verlautbarte Aviso wegen Lieferung des Regie-Bedarfes an **Roggen** und **Hafer** für die Stationen Przemyśl, Jaroslau, Rzeszów und Dębica wird aufmerksam gemacht.

Die näheren Bedingnisse können bei der k. und k. Intendanz des 10. Corps zu Przemyśl, sowie bei den k. und k. Militär-Verpflegs-Magazinen in Przemyśl, Jaroslau und Rzeszów bis 13. September 1892 täglich zwischen 10 und 12 Uhr Vormittags eingesehen werden.

---

**Na wystawie gospod. w Wiedniu 1891 dyplomem uznania nagrodzone.**

**Krajowe wyroby andrychowskie**

jako to 1104 35 104 **płócienka, zefiry, kapy wełniane jakartowskie, obicia na meble,** różnego rodzaju **drelichy,** do nabycia: **w Bazarach wyrobów krajowych w Krakowie i Przemyślu i w Towarzystwie Galicyjskiem akcyjnem we Lwowie.**

Wyroby tańsze a trwalsze i lepsze od zagranicznych.

---

**Niemiecka wyższa szkoła żeńska**

**w połączeniu z kursem dalszego kształcenia, Pensyonatem i Freblowskim ogródkiem dla dzieci.**

**Nowy rok szkolny rozpoczyna się z dniem 1 września b. r.**

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka gimnastyki, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższych wyjaśnień z największą gotowością udziela się, a zgłoszenia będą przyjmowane w lokalu szkolnym 2072 7 8

**ulica Poselska, L. 20.**

*G. Rehefeld,* **właścicielka zakładu.**

---

**Uczniowie szkół średnich**

znajdą umieszczenie i opiekę rodzicielską w domu profesora gimnazyalnego Język francuski i fortepian na żądanie.

Bliższa wiadomość w **cukierni Wgo P. L Malika przy ulicy Grodzkiej,** vis a vis kościoła św. Piotra. 2019 8 12

---

**Studentów**

**ze szkół średnich,** na stancyę i wikt przyjmuje jak dotąd. 2114 3 3

**E. Zakrzewska. ul. Szewska, 22.**

---

**Panienki** uczęszczające do szkół publicznych, jak poprzednio, tak i na ten rok przyjmuję na mieszkanie i opiekę. Cena umiarkowana. — **Ul. Sienna, 12, II piętro.**

**Eugenia Królowa,**

2120 2 6 wdowa po profesorze gimnazyalnym.

---

**Gdy mi potrzeba inserować** w dziennikach krajowych lub zagranicznych **to zawsze uskuteczniam to najlepiej** przez

**Centralne** 137 144 0

**Biuro ogłoszeń**

**Lwow, Kopernika, L. II.**

---

**Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych**

**S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie**

zaopatrzoną została we wszystkie 2103 3 5

**Książki szkolne, Mapy, Atlasy i Globusy.**

---

**Grand Circus Cezar Sidoli.**

**Dziś we czwartek 1 września**

**Drugie Wielkie Przedstawienie**

**z doborowym programem.**

Występ na całym kontynencie słynnego jockeya

**dyrektora Cezara Sidolego.**

**Panna Anna Gordon jako znakomita jeźdźczyni.**

**Początek punktualnie o godzinie 7½ wieczór.**

Otwarcie kasy o godz. 4 popołudniu. 2147 1

**Ceny miejsc podają afisze.**

**Jutro w piątek 2 września Wielkie Przedstawienie.**

---

**„PRZĄDKA"**

**Pierwsze Galic. Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego w KROŚNIE.**

ŚWIEŻE i TANIE — WYROBY KRAJOWE.

**Największy i jedyny skład czysto lnianych płócien korczyńskich,** od najgrubszych półbielonych domowych na ścierki, sienniki i maglowniki, — płótna średniej grubości na koszule i kalesony — najcieńsze weby — płótna bez szwu na prześcieradła.

**Wyroby wzorzyste (adamaszkowe),** jak: bielizna stołowa, garnitury kawowe, ręczniki tureckie (zdrowia), dymy, portyery, firanki, płótna na filtry, siatki do chmielu itp.

**Składy główne:**

**Lwów:** Bazar krajowy Galic. Akcyjnego Towarzystwa Handlowego,
**Krosno:** we własnym składzie.

**Składy komisowe:**

**Tarnopol** — Michalewskiego.
**Tarnów** — Otto Foerster.
**Czerniowce** — Leon Schneid. 1896 9 0

**Cenniki i próbki rozsyła się franco.**

---

**DOERINGA MYDŁO z sową**

najlepsze i najodpowiedniejsze ze wszystkich toaletowych mydeł

**do codziennego użytku,**

najdzielniejszy i najłagodniejszy środek do mycia

**dla dam i ludzi**

**o delikatnej wrażliwej, skórze.**

**Zalety Doeringa Mydła:** dobrze oczyszcza, przyjemnie pachnie, zupełnie nieszkodliwe, gdyż wszelkich alkal przymieszek pozbawione, a w końcu z powodu powolnego zużywania się tańsze od każdego innego mydła.

**Działanie:** Giętkość i świeżość skóry, polepszenie cery, usunięcie nieczystości skórnych. 1596 3 7

**Z powodu łagodnego działania nadaje się szczególniej do mycia niemowląt i dzieci.** Nader świetne rezultaty sprawiły, że **Doeringa mydło z sową** jest

**najlepszem mydłem w świecie.**

**Można dostać po 30 centów za kawałek.**

Doeringa mydła z sową można nabyć **w Krakowie** u pp. M. Doeringa, Filipa Eilego „Au bon Marché", W. Fenza, F. A. Grigara i J. Zaplatalskiego; w aptekach pp. Konst. Śmieszka i Konst. Wiśniewskiego.

**Generalne zastępstwo na Austro-Węgry A. Motsch & Co., Wiedeń, I., Lugeck, 3.**

---

**Patenty na wynalazki** wyrabiają i sprzedają **J. Brandt & G. W. Nawrocki** BERLIN. Friedrich-Str 78. *Najstarsze Biuro Patentowe Berlinskie.*

Właściciele firmy: **A. Mühle i W. Ziołecki.** 1376 28 72

---

NAJWIĘKSZY WYBÓR — NAJWIĘKSZY WYBÓR.

**Ważne na sezon jesienny i zimowy.**

**Bracia M. Iscovitsch.**

Posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach Europy.

**Główny skład dla Galicyi:**

Rynek gł. Nr. 12. **w Krakowie** Rynek gł. Nr. 12.

**NOWY i NAJWIĘKSZY**

**zakład ubiorów**

polecają Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

*Bracia M. Iscovitsch.*

**Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse, 10.**

**Główny skład dla Rumunii: Bukareszt,** „Chevalier de Mode" Strada Covaci, Nro 2 n. 9, „Bazar de Roumenie" Strada Selara, Nro 7, itp. **Składy w kilku głównych miastach.**

**Główny skład dla Serbii: Belgrad,** „Palais Royal" Fürst Michael Strasse, 6, „Bazar de France" itp. Składy tylko **w Kragujevatz i Požarevatz.** 2071 3 24

**Export do wszystkich krajów.**

**Tanie ceny.**

---

Konces. prywatny

**ZAKŁAD WYCHOWAWCZY.**

**Publiczne szkoły realne i klasa przygotowawcza dla szkół średnich.**

**Prywatna szkoła ludowa** z prawem wydawania świadectw urzędowych. W roku 1849 założona.

**Koszta utrzymania półrocznie 250 złr., 300 złr. według wieku i wiadomości wstępnych wychowańców. Sypialnie itp. 4 mtr wysokie. Wychowańcy przychodni pozostają do godz. 7 wieczór. — Podczas feryj na wsi.** 1775 7 9

**B. Speneder, Wiedeń, VII., Westbahnstrasse, 25.**

**Świadectwa ważne do szkół państwowych.**

---

**Octave Perret & E. Dannaud,**

**Cognac.**

**Słynna dystylarnia.**

Wielki skład **zupełnie starych** gatunków, **wysoce doskonałego**

**Grande fine Champagne.**

W beczułkach po 35 litrów i paczkach po 12 butelek i wyżej.

**Skład celny w Wiedniu.** 1991 5 5

**Najwyższe odznaczenia na wszystkich wystawach świata.**

---

**HANDEL**

**Edwarda Fuchsa w Krakowie**

**założony w roku 1842**

poleca swój skład **towarów kolonialnych, win węgierskich, austryackich, reńskich, francuskich,** oraz oryginalnych **szampańskich, likierów holenderskich, koniaków, rumów, araków,** wódek prawdziwych **gdańskich** i łańcuckich, **serów** krajowych i zagranicznych, **kawioru** astrachańskiego, **marynat, wędlin** i wszelkich w zakres handlu korzennego i delikatesów wchodzących przedmiotów **po cenach bardzo umiarkowanych.**

**Porter angielski**

firmy Barclay Perkins & Co w 1/1 i 1/2 butelkach.

**Piwo Pilzneńskie** 2109 2 3

**z browaru mieszczańskiego.**

---

**Uczeń gimnazyalny**

posiadający praktykę, poszukuje lekcyj w miejscu za wikt, lub też za odpowiedniem wynagrodzeniem. — Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 2118 2 3

---

**Do sprzedania bicykl-rower,** niemiecki wyrób i **bilard** z marmurową płytą, z fabryki Knilla z Wiednia, w zupełnie dobrym stanie, **w handlu Ant. Dębickiego w Mielcu.** 2112 2 3

---

**W dobrach Radłów**

własność JWgo Dra Maurycego Straszewskiego

**do wydzierżawienia**

**folwark Radłów od 1 lipca 1893, folwark Wola Radłowska zaraz.**

Bliższych szczegółów udzieli na żądanie **Zarząd dóbr w Radłowie** poczta Radłów. 2061 5 6

---

**Srodki desinfekcyjne**

jakie tylko egzystują, i **wszystko,** co kto zażąda i co w dział przemysłu i handlu wchodzi, **dostarcza** 2027 4 0

**Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe**

**Albina Krajewskiego, Wiedeń,**

**I., Giselastrasse, L. I.**

Cennik illustrowany gratis i franco.

---

**Uczeń** z ukończoną III klasą gimn. lub realną (zamiejscowy, znajdzie miejsce jako **praktykant** w **handlu papieru Jana Fischera w Krakowie** „Pałac Spiski". 2108 3 3

---

**Wanny i stołki kąpielowe**

także **z piecykami do zagrzania wody** wyrabia i utrzymuje na składzie

**Karol Markus w Krakowie, przy ul. Szpitalnej, L. 18.**

**Największy wybór prawdziwych** 515 50 104

**Samowarow Tulskich.**

**Trudni się także urządzaniem wodociągów, łazienek, wychodków i piorunochronów.**

---

Herbata z Brodów!




Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa

**HERBATA ROSYJSKA**

**w handlu** 2020 5 104

**W. ADAMOWICZA**

**w Brodach**

| | |
|---|---|
| funt bardzo dobrej . . . . . . . . . . . . | złr. 1.40 |
| funt najlepszej w oryginalnem opakowaniu . . . . | złr. 2.50 |
| funt „Imperial" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu | złr. 3.50 |
| funt wysiewków z herbat kwiatowych, najlepsza . . | złr. 1.20 |
| **Kawa** lepsza od wszyst. „Siriuszów" franco 5 kilo | złr. 9.50 |

Herbata z Brodów!

---

**Wielka 50 ct. loterya.**

**Ciągnienie już 15 października.**

**Główna wygrana**

**75.000 złr.**

**Losy po 50 ct.** polecają: 2053 6 0

**Stanisław Feintuch, Zygmunt Gleitzmann, Izaak Grajower.**

---

**Uwaga.** Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

**!BEZ KONKURENCYI!**

**Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje**

**TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki**

**S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO**

**Lwów, Teatralna, 3.**

**Kraków, Sukiennice, L. 28.**

*Ceny bardzo niskie.*

**100 sztuk od 12 cnt.**

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 361 82 0

---

**8-klasowy Zakład wychowawczo-naukowy żeński** 1125 2 3

posiadający prawo szkół publicznych

**M. SERWATOWSKIEJ**

**w Krakowie, ul. Dolnych Młynów, 3,**

przyjmuje panienki stale w zakładzie mieszkające, oraz dochodzące do zakładu. Wpisy otwarte 1 lipca. Kurs nauk rozpoczyna się 3 września b. r.

Przy tymże zakładzie otwarty jest kurs przygotowawczy do matury gimnazyalnej. Z dniem zaś 3 września b. r. otwartym zostanie kurs przygotowawczy do egzaminu z pierwszej klasy gimnazyalnej dla panienek, które ukończyły szkołę ludową.

---

**Skład win Ignacego Soldingera**

**w Podgórzu**

*dom Wgo Kaczmarskiego,*

poleca

**wina czerwone Erlauer i Villanyer** litr 40 cnt. i 50 cnt., także **Karlowitzer tłusty** po 80 cnt. za litr.

**Wina białe węgierskie w różnych gatunkach.** 2111 2 3

Za czyste naturalne wina gwarantuje się.

---

**Mayfartha i Sp. przenośne piece oszczędnościowe w formie kotła**



do gotowania i przeparzania karmy dla bydła, używane być mogą także jako kotły do bielizny, mało zużywają materyału palnego i wszędzie wygodnie ustawione być mogą. Tylko zaopatrzone odlaną z żelaza firmą są prawdziwe. Proszę żądać cenników **sieczkarń, maszyn do krajania buraków, śrutowników, gniataczy ziemniaków, młocarn i kieratów.**

**Ph. Mayfarth & Co., Wien, II., Taborstrasse, 76.**

**Odlewarnia żelaza i fabryka maszyn rolniczych.**

**Zastępcy poszukiwani.**

Katalogi darmo. 1129 10

---

(Przedruk nie będzie płaconym).

**Obwieszczenie.**

**JESIENNY JARMARK NA KONIE w Krakowie.**

W dniach 23, 24, 25, 26 i 27 września 1892 r. odbędzie się jesienny jarmark koński w Krakowie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni, urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami przez jej dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach hotelów, domów zajezdnych i prywatnych. 2065 2 2

Dnia 27 września 1892 r. (wtorek) odbędzie się jarmark dla koni włościańskich na targowisku „na Groblach".

**Magistrat stoł. król. m. Krakowa,**

dnia 15 sierpnia 1892 r.

---



**Pierwsza krajowa** od lat 16 istniejąca 1426 39 150

**Pracownia fabryczna Bilardów.**

Zarazem rekonstruuje stare bilardy na najnowsze fasony, licząc ceny konkurencyjne najtańsze.

**Józef Piotrowski**

**Kraków, Wielopole, 18.**

---

**Premiowana na czeskiej krajowej wystawie w Pradze** 355 61 0

**Jana Skorkovsky'ego**

**Fabryka sukna i ubrań**

**w Humpoletz**

poleca Wysokiej Szlachcie i P. T. Publiczności swój **obfity skład** najświeższej mody **materyj na surduty, spodnie i całe ubrania** na sezon wiosenny i letni.

**Zbiór wzorów przesyła najchętniej opłatnie.**

---

**Największy handel maszyn do szycia**

**nietylko w kraju, ale i w całej Austryi,**

wybór z 12 fabryk,

**ręczne Singera** po 28, 36, 40, 48 złr.
**nożne Singera** po 30, 42, 50, 65 złr.
**ratami po 4 złr. miesięcznie — gotówką 10% taniej** 1181 37 81

**Józef Iwanicki**

**Lwów, Hotel Żorża,**

**Kraków, Rynek, L. 25.**